



II TURA KRAJOWEGO ZJAZDU „SOLIDARNOŚCI”

L. MALESZKA

Zacząć chciałbym od istotnego zastrzeżenia - tekst ten pisał na dzień przed głosowaniem na forum Krajowego Zjazdu „Solidarności” treści uchwał, wyrażających stosunek delegatów do formalnej strony decyzji Prezydium KKP z dn. 22.09. oraz do merytorycznej zawartości uchwalonych kilka dni temu przez Sejm ustaw o przedsiębiorstwie państwowym i o jego samorządzie. Może się więc tak zdarzyć, że sugestie moje i spostrzeżenia, a także niektóre wnioski /nie sposób, a także nie warto chyba ich tu unikać/ okazały się rozbieżne ze stanowiskiem większości delegatów. Nie ma w tym nic złego jeszcze - proponuję tylko czytelnikom garść refleksji obserwatora, refleksji z konieczności subiektywnych i pewnie w tej samej kwestii niemiardobajnych, służących wszakże sprawie zachęcenia wszystkich do własnych przemyśleń nad „strategią polityczną” Związku. Można się z tym, co poniżej, nie zgadzać - i bardzo dobrze. Można i trzeba polemizować; lepiej jednak, gdy skrajujemy broń argumentów, niż przyjmować jakieś stanowisko bezdyskusyjne z tego tylko powodu, iż opisują je namiętnie „oficjalności”.

Trzeba przypomnieć zasadnicze epizody. Podstawowe założenia funkcjonowania systemu samorządów i opartej na nim reformy gospodarczej, wypracowane przez przedstawicieli Sieci wiodących zakładów pracy, znane są już czytelnikom „Gonia Małopolskiego” z licznych publikacji prezentujących i popularyzujących projekt Sieci. Projekt ów od kilku miesięcy był przedmiotem dyskusji społecznej - dyskusji, z której programowo wycofała się strona rządowa. Ta ostatnia lansowała własne projekty, o których to tylko godzi się najogólniej zanotować, że spotkały się z zasadniczą krytyką formułowaną przez założycieli różnych zakładów, działaczy „Solidarności” i animatorów ruchu samorządowego w naszym kraju. To jednak jednak władza nie bulwersowała. W trakcie rozmów, jakie prowadzili w podkomisji sejmowej przedstawiciele Sieci i jawnie w mediach ubiegłym nie zapadały żadne ustalenia, przypominały one raczej dyskusję klubową niż negocjacje. W tej sytuacji uchwała pierwszej tury Krajowego Zjazdu Delegatów „Solidarności” stanowiła otwarte wyzwanie dla rządzących. Stwierdzono w niej, że Związek nie odstąpi od społecznego projektu ustawy o przedsiębiorstwie i samorządzie i że podda ten projekt ocenie całego społeczeństwa drogą referendum ogólnego. Delegaci Zjazdu zwrócili się do Sejmu o przeprowadzenie referendum, zastrzegając, iż w wypadku odmowy zorganizują je sami, co oczywiście neglżować by musiało do końca przelać rolę „najwyższego organu władzy ustawodawczej”.

Odpowiedź władz była twarda. Rozpętano natychmiast kampanię propagandową przeciw Związkowi, nie przebiegającą w środkach, zmasowaniu kłamstwa i użyciu otwartych grób rozlewu krwi. Brakło przy tym ze strony rządowej argumentów merytorycznych, otwierających drogę dla jakiegokolwiek kompromisu - ogólnie lansowana była interpretacja, że przedmiotem rewindykacji „Solidarności” nie jest kształt reformy gospodarczej, lecz „walka o władzę”. W kwestii bez wątpienia jednej z najistotniejszych - sporu o formę obchodzenia stanowiska dyrektora przedsiębiorstwa - obowiązywało stanowisko wyrażone przez S. Kanie na III Plenum KC PZPR, że partia nie zrezygnuje z niej, a nomenklatury kadr kierowniczych, gdyż jest to zasadnicza norma ustroju socjalistycznego. Można było zatem sądzić, że sytuacja smierza ku konfrontacji generalnej, poważniejszej nawet w opinii wielu obserwatorów, niż ta, do jakiej doszło w kraju latem 1980 roku. Wzrost napięcia sygnalizowały z jednej strony nowe represje przeciwko działaczom „Solidarności”, z drugiej - rezolucje załóg dziesiątków zakładów pracy, wyrażających oburzenie dla stanowiska partii i rządu.

W tej sytuacji nikt niemal nie zwrócił uwagi na fakt ponownego podjęcia rozmów delegacji Sieci z postami w komisjach sejmowych przygotowujących projekty ustaw. Sam ten fakt nieścisłego zresztą nie zmienia - jeszcze 15.09. rozmowy znajdowały się w martwym punkcie, gdyż podkomisja sejmowa przygotowała do laski marazmowskiej projekty ustaw w pełni pokrywające się z propo-

DYSKUSJA O SAMORZĄDZIE

zycjami rządowymi i nie zamierzała pójść na żadne ustępstwa. Wznowienie rozmów 18 i 21.09. pozwoliło jednak - dość niespodziewanie - na wypracowanie pewnego kompromisu w jednej tylko, lecz wyjątkowo istotnej kwestii: obchodzenia stanowiska dyrektora. Zgodzono się, by rada pracownicza /samorząd/ oraz organ założycielski /centralne bądź terenowe ogniwa administracji państwowej/ powoływały i odwoływały dyrektora, przy czym obie stronom przysługowałyby tu prawo zgłaszania sprzeciwu; ostateczne rozstrzygnięcie podejmowałby sąd /państwowy arbitraż gospodarczy/. Z goni samorządów wyłączone byłaby natomiast pewna liczba przedsiębiorstw, których listę przygotował na rząd w drodze porozumienia ze związkami zawodowymi.

W przekonaniu delegacji „Solidarności” uczestniczącej w rozmowach z postami sprawa ta była najbardziej kluczową, co nie jedyną - już po uzgodnieniu kompromisu związkowcy zgłosili w Sejmie listę 26 zastrzeżeń do projektów obu ustaw. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z faktu, iż negocjacje prowadzone w przedmiocie problemu tak złożonego i wielowątkowego muszą koncentrować się na wybranych kwestiach kluczowych, szczególnie gdy brakuje pocyna czasu. Manewr władzy polegał bowiem na tym, by obie ustawy przyjęte zostały przez Sejm przed rozpoczęciem drugiej tury Zjazdu „Solidarności”: tryb ów narzucał Związkowi planową konfrontację w tym sensie, iż każde odrzucenie ustawy sejmowej oznaczałoby propagandowe zerwanie rozmów i podjęcie przez „Solidarność” działań sabotujących rządowe inicjatywy reformy gospodarczej, realizowanej w duchu dążenia do negocjacji i porozumienia. Konflikt potencjalny się więc w zasadzie po linii partii, która dążyła do przekonania społeczeństwa, że „Solidarność” sięga po władzę.

Uzgodnienie kompromisowego zapisu przez delegację Sieci musiało uzyskać akceptację władz związkowych. 22.09. w Gdańsku odbyło się posiedzenie Prezydium Krajowej Komisji Porozumiewawczej /w składzie mocno uszczuplonym - z 11 członków przybyło nań zaledwie czterech/, z udziałem ekspertów i przedstawicieli Sieci. Zdecydowano natomiast stanowisko kompromisowe /trzech głosami przeciw jednemu/, biorąc również i to pod uwagę, że delegaci drugiej tury Zjazdu ocenić mogą ów krok nader krytycznie. Jakże zatem argumenty kawały na decyzji Prezydium? Od początku właściwie należało się liczyć, iż negocjacje prowadzą do rozwiązania kompromisowych, a kompromis polega na wzajemnych ustępstwach. Starły się też istotnie rozbieżne opinie na temat radykalizmu związkowców: od przekonania P. Komrowskiego, przewodniczącego regionu Podhieskie, że „ludzie są dziś zdecydowani na wszystko”, po ocenę eksperta A. Wielowieyskiego, opartą na aktualnych miarodajnych sondażach socjologicznych, iż 60 procent pracujących uważa strajk za formę niepożądaną w tym momencie. Nade wszystko jednak nie podobna było przewidzieć stanowiska Sejmu - efekty negocjacji stały pod znakiem zapytania w obliczu propagandowego huraganu antyzwiązkowego oraz kategoriycznych oświadczeń rządu i partii, iż od projektu rządowego żadnych ustępstw nie będzie. Niepewna więc była szansa i tych poprawek, które Sieć wniosła do projektu negocjowanego w Sejmie. W tej sytuacji przeważał pogląd o taktycznych korzyściach kompromisu - jeśli bowiem zostanie on przez Sejm odrzucony, to tym samym zignoruje się gest dobrej woli związkowców i rozwiąże im ręce przed podjęciem kroków radykalnych w walce o ustawę samorządową; jeśli natomiast będzie przyjęty, to otworzy pewną furtkę do dalszych modyfikacji, dokonywanych w drodze walki o wypracowanie praktycznych form realizacji ustaw o przedsiębiorstwie i samorządzie /o czym bardziej szczegółowo nieco dalej/.

Na posiedzeniu Sejmu w dn. 24-25.09. przyjęto obie ustawy w wersji zmienionej nieco w stosunku do wariantów kompromisowych, ustalonych z przedstawicielami Sieci - nie na tyle jednak zmienionej, by uznać z całą oczywistością, iż formuły kompromisu zostały jednostronnie złamane przez postów. Przykładowo: w kwestii dyrektora projektu kompromisowy stwierdzał, iż powołuje go rada pracownicza bądź organ założycielski, ustawa o przedsiębior-

nie zaś - że organ założycielski bądź rada pracownicza - nie jest oczywiście stylizowany - wymienienie ja-
kiegoś ciała w pierwszej kolejności daje mi mocniejszą
pozycję przetargową przy formułowaniu wykładni do prze-
pisu/. Osobiście nie przywiązuję natomiast większej wagi
do informacji, że w Sejmie nastąpiła mała rewolta wśród
posłów, którzy odmówić mieli głosowania projektu rząd-
owego.

Kompromis jest wyjściem trudnym i tworzy po obu stro-
nach ekstrema nieusatisfakcjonowanych. Sytuacja w trak-
cie drugiej tury Zjazdu była tym bardziej skomplikowana,
że delegatami pragnęło unowocześnić nie do dwóch, tylko do
czterech kwestii: po pierwsze do merytorycznego kształtu us-
taw sejmowych, po drugie do trybu formalnego decyzji
Prezydium KKP. Faktem jest bowiem poza dyskusją, że Pre-
zydium przyjęło uchwałę na posiedzeniu 22.09. przy braku
quorum; pozostaje nadto do ustalenia, czy w ogóle podej-
mowanie takiej uchwały leży w kompetencjach Prezydium i
czy nie doszło przy tym do istotnego naruszenia uchwały
pierwszej tury Zjazdu. Co się tyczy zaś samej treści us-
taw o przedsiębiorstwie i samorządzie, spotkały się one
z nader zróżnicowanymi ocenami delegatów - od przychyln-
nej /m.in. J. Sandurów z regionu Warmińsko-Mazurskiego,
a także ekspert Sieci S. Jakubowicz/, przez umiarkowaną
/m.in. K. Modzelewski z Dolnego Śląska oraz M. Gil z Mało-
poli, biorący udział w rozmowach z podkomisją sejmową
z ramienia Związku/, po zdecydowanie krytyczną /tych
głosów była znaczna większość, by wspomnieć tylko G. Pal-
kę z regionu Łódzkiego, S. Jaworskiego z Mazowsza, J. Cie-
pięły z regionu Śląsko-Dąbrowskiego czy R. Kaczmarek z
Małopolski/. Interesujące i rozważne wystąpienia gubiły
się niekiedy w atmosferze kłótni - do nich zaliczam m.
in. głos R. Kuszyński z regionu Śląsko-Dąbrowskiego, któ-
ry proponował odroczenie dyskusji nad ustawą o kilka
miesięcy, do momentu gdy zweryfikować będziemy mogli w
praktyce jej funkcjonowanie, w oparciu o pierwsze doś-
wiadczenia przedsiębiorstw.

Prywatnie skłaniałbym się raczej do zwolenników u-
miarkowanej oceny treści obu ustaw. Widać w nich ślady
kompromisu, wynikającego z realizowania przez Sejm taktyki
partii, pragnącej uniknąć za wszelką ceną społecznego
referendum. I tak np. art. 28.2. ustawy o przedsiębior-
stwie stwierdza: "Regulamin organizacyjny przedsiębior-
stwa ustala dyrektor po zasięgnięciu opinii rady pracow-
niczej", zaś art. 24.1. ustawy o samorządzie stwierdza:
"Do kompetencji stanowiących rady pracowniczej przedsię-
biorstwa należy 13/uchwalanie, na wniosek dyrektora, re-
gulaminu pracy przedsiębiorstwa" /z treści obu uchwał
wynika, że chodzi o ten sam regulamin/. Sprzeczność wska-
żając obu tych sformułowań wytykać chyba można tylko
przeoczenie wynikające ze zbyt dużego tempa prac przy-
gotowawczych w Sejmie /są i inne miejsca równie wątpliwe
w obu ustawach/.

Gdybym jednak miał najkrócej sformułować ocenę ogólną
obu ustaw, powiedziałbym, że są one o t w a r t e i
ogólnikowe. Nie jest to bynajmniej komplement pod adre-
sem aktów prawnych bądź co bądź, od których wymagać wy-
padu spójności, precyzji i konsekwencji - z drugiej
strony obwierają one dalsze pole manewru dla "So-
lidarności" i ruchu samorządowego w działaniach na rzecz
społecznego dysponowania środkami produkcji. Zatrzymam
się przy kilku tylko sformułowaniach ustawy o przedsię-
biorstwie państwowym.

Najbardziej kontrowersyjny na sali obrad Zjazdu art.
34, dotyczący wyboru dyrektora przedsiębiorstwa, omawia-
łem już wcześniej. Istotny jest pkt. 2 tego artykułu,
który pozostawia organowi założycielskiemu /t.j. władzom/
prawo nominacji dyrektora w przedsiębiorstwach o "zna-
czeniu podstawowym dla gospodarki". Lista tych przedsię-
biorstw ma być ustalona w porozumieniu ze związkami za-
wodowymi. Ważne jest zatem, by nie była ona szersza niż
lista przedsiębiorstw częściowo wyłączonych z ustawy, a
wymienionych w art. 5 i 6 /przemysł zbrojeniowy, zakła-
dy karne, koleje, poczta, LOT, PZU, banki, gospodarka
leśna/. Duże zakłady pracy mogą samodzielnie rozpocząć
walkę o nie stosowanie w stosunku do nich art. 34.2. -
pansa leży w tym głównie, że z reguły w przedsiębior-
stwach tych działają już silne i coraz bardziej sprawne
samorządy czy komitety założycielskie samorządów, które
są w stanie bronić własnych uprawnień.

Art. 35.2. stanowi, że w skład komisji konkursowej po-
wołującej dyrektora wchodzi trzech przedstawicieli rady
pracowniczej oraz po jednym przedstawicielu organu za-
łożycielskiego, banku finansującego, związków zawodowych,
organizacji politycznych, organizacji młodzieżowych i
NOT. Przedstawiciele "Solidarności" na rozmowy z podko-
misją sejmową nie wyrażali zgody w szczególności na
przedstawicieli organizacji politycznych i młodzieżowych
twierdząc, iż w ten sposób reprodukuje się skompromito-
waną strukturę KSR. Zapis ustawy z pewnością więc jest
niekorzystny, lecz jak świadczył uwagę J. Onyszkiewicz z
Mazowsza, może się zdarzyć - i jest to nawet dość real-

ne - by rada pracownicza, dysponująca trzecią częścią gło-
sów w komisji, zdobyła sobie poparcie i innych jej człon-
ków, a w konsekwencji większość rozstrzygającą. Będzie to
zależało od umiejętnej polityki prowadzonej przez samo-
rząd w przedsiębiorstwie, polityki nie ograniczającej by-
najmniej niezależności rady pracowniczej. Powinniśmy za-
choowywać jedność działania - powiedział Onyszkiewicz -
lecz nie przeszkadzać innym, gdy zechcą się podzielić.

Art. 39, 41.1. oraz 47 gwarantują w zasadzie samofinan-
sowalność przedsiębiorstwa /poza przypadkami reorganizacji
czy likwidacji zakładu/, art. 46 - jego samodzielność
/z wyłączeniem w art. 54.1. pozwalającym na wprowadzenie
do planu przedsiębiorstwa zobowiązań międzynarodowych -
zakładać trzeba, że zapis ten znajduje zastosowanie tylko
w okresie przesycenia kryzysu gospodarczego, na który
składają się również nasze ogromne płatności w wierzytel-
ności zagranicznych/. Sens praktyczny tych artykułów ustal-
ony zostanie dopiero po przyjęciu ustaw o planowaniu i
sprawozdawczości statystycznej, finansowaniu i opodatkowa-
niu, tworzeniu i wykorzystywaniu funduszy oraz ustala-
niu cen /art. 51/. Rola "Solidarności" i ruchu samorząd-
owego w walce o doprowadzenie do najkorzystniejszych dlań
rozwiązań legislacyjnych w tym zakresie będzie - sądzę -
przynajmniej nie mniejsza, niż w przypadku ustawy tu oma-
wianej.

Art. 60.2. stwierdza, iż Rada Ministrów może ustanowić
obowiązek stworzenia zarządzenia przedsiębiorstw. Wpraw-
dzie zapis ten zawiera zastrzeżenia /"w wyjątkowym wypad-
ku", "na okres do pięciu lat"/, niemniej w trakcie dyskus-
ji drugiej tury Zjazdu "Solidarności" spowodował tyleż
niemal wystąpięń krytycznych, co rzeźbiony już art. 35 do-
tyczący wyboru dyrektora. Nie zauważano niemal, że jednak
nowo powstające zarządzenia są ciążem zgola innym niż do-
tychczasowe zgodności - nie tworzy ich minister drogą
delegacji kadrowych i kompetencyjnych, lecz w aktach rady
zarządzenia wchodzi dyrektorzy i przedstawiciele rad
pracowniczych. Są to zatem instytucje, których stopień samo-
rządności jest bez porównania większy. Co nie likwiduje
problemu możliwości przymusowego ich tworzenia - zauważył
jednak wypada, że jeśli przedsiębiorstwa samodzielnie zo-
chęcą nie bronić przed takimi decyzjami, mogą w praktyce
znacznie ograniczyć zasięg stosowania art. 60.2., jeśli
zaś nie potrafią czy nie zechcą tego czynić, wówczas na-
wet artykuł nie będzie potrzebny, zawsze znajdzie się lu-
diem w rękach władz dostateczna gama środków nacisku
nieformalnych, wymuszających centralizm. Koniec końców
nikt i nie obroni naszej suwerenności, jeśli nie u-
czynimy z niej dla siebie zadania na dzień powszedni.

Ten pobieżny przegląd niektórych fragmentów ustawy za-
wiera już implícite sformułowany pogląd na bieżącą takt-
kę Związku i ruchu samorządowego w procesie usamodzieln-
iania się przedsiębiorstw. Całkowicie podzielał myśl wy-
rażoną przez K. Modzelewskiego w trakcie dyskusji zjazd-
owej, że walka o samorząd toczyć się będzie nadal, tyle że
na innej płaszczyźnie.

Równocześnie uważam za niesłuszny pogląd tej części
delegatów /głównie z regionów Łódzkiego i Środkowo-Woche-
dniego/, którzy radykalnie postulują zlekceważenie ustaw
sejmowych i zorganizowanie związkowego referendum. Ist-
nieje pytanie, czemu właściciele referendum mieliby stążyć.
Jego groźba okazała się być doniosła jako argument pra-
tetargowy dla przedstawicieli "Solidarności" prowadzących
rozmowy z podkomisją sejmową - z tego punktu widzenia o-
cenie należy uchwalić pierwszą turę Zjazdu. Teraz jednak
dla zorientowania się w opinii związkowców na temat samo-
rządów wystarcza bez porównania taniej i organizacyjnie
mało skomplikowany sondaż socjologiczny. Jeśli natomiast
przypisuje się ludowemu referendum wagę zasadniczą - głów-
nego elementu strategii politycznej Związku /jak to sfo-
rmułował przewodniczący regionu Bydgoskiego J. Kulewski/
- to wówczas należy przewidzieć gry tej konsekwencji, przy-
najmniej zaś się nad nimi zastanowić. Sprawa generalna
staje się tryb wyegzekwowania ustaleń plebiscytu, którego
wyniki można z góry przewidzieć, już choćby przez ana-
logię do rezultatów referendum w Kombinacie Huta Lenina.
Przypomnę znamienny epizod ostatnich tygodni - referendum
w Hucie Katowice postawiło przed sąłogą pytanie o wiary-
godność dyrektora kombinatu. Przygniatająca większość
głosów sąłogi opowiedziała się przeciw dyrektorowi. Po-
czym władze oświadczyły, że dyrektor nie zostanie zmie-
niony. Dla "Solidarności", organizującej referendum, po-
wstała sytuacja idealnego wręcz pata - egzekwować wyniki
referendum można by bowiem właściwie tylko w drodze ogło-
szenia strajku generalnego w hucie. Wszelako napięta sy-
tuacja w kraju, ograniczenia płynące dla całego Związku
z lokalnych akcji protestacyjnych, a także szczególna sy-
tuacja samej Huty Katowice, mołocha, którego daleko był
stoi dziś pod znakiem zapytania - wszystko to przemawia
jednocześnie przeciwko podejmowaniu strajku. Bez tej
broni a kolejni wyniki referendum pozostają już tylko pa-
pierzową dekoracją. Z dużej chmury mały deszcz.

DOKUMENTY ZJAZDU

POROZUMIENIE

między Związkiem Literatów Polskich a Niezależnym Samorządnym Związkiem Zawodowym "Solidarność" w sprawie współpracy w dziedzinie upowszechniania i rozwoju kultury.

Obie strony dostrzegają pilną potrzebę nawiązania wszechstronnej współpracy w dziedzinie upowszechniania i rozwoju kultury we wszystkich środowiskach reprezentowanych przez NSZZ "Solidarność".

W związku z powyższym uzgodniono następujące zasady współpracy:

1.

ZLP i NSZZ "Solidarność" podejmą wspólną inicjatywę stworzenia sieci bibliotek związkowych i kompletowania księgozbiorów. ZLP deklaruje wszechstronną pomoc w tym zakresie.

2.

ZLP deklaruje pomoc w organizacji i realizacji programów wszechstronnie robotniczych.

3.

Obie strony współpracować będą w organizowaniu spotkań autorskich w zakładach pracy, organizowaniu cyklicznych prelekcji na tematy związane z literaturą i tym podobnych inicjatywach.

4.

ZLP deklaruje gotowość do pośredniczenia w pozyskaniu współpracy pisarzy przy tworzeniu pism i wydawnictw kulturalnych NSZZ "Solidarność". Podobną pomoc ZLP deklaruje przy tworzeniu programów telewizyjnych i radiowych NSZZ "Solidarność".

5.

Obie strony deklaruje chęć współpracy w sprawach dotyczących całokształtu polityki kulturalnej państwa /wydawnictw, pism społeczno-kulturalnych, teatru, filmu, radia, telewizji/ a to w celu korygowania tej polityki oraz prowadzenia jej dla dobra społeczeństwa i jego wszechstronnego rozwoju duchowego. Zostaną powołane w tym celu doraźne wspólne grupy robocze.

6.

W razie potrzeby obie strony będą współdziałać we wszelkich innych, nieokreślonych w niniejszym porozumieniu, sprawach dotyczących rozwoju kultury narodowej.

7.

Obie strony uznają za celowe utworzenie funduszu stypendialnego "Solidarności", z którego mogliby korzystać utalentowani młodzi twórcy. W skład rady tego funduszu wejdą przedstawiciele ZLP.

8.

Obie strony uznają za celowe stworzenie dorocznej nagrody literackiej "Solidarności". ZLP deklaruje konsultacje krytyków literackich w tym zakresie.

9.

Szczegółowe uzgodnienia dotyczące poszczególnych zagadnień określonych w niniejszym porozumieniu zawierane będą w toku współpracy. Za strony ZLP do działania upoważnieni są członkowie Komisji do Spraw Współpracy ze Związkami Zawodowymi oraz członkowie innych komisji i zespołów przy Zarządzie Głównym i oddziałach terenowych ZLP, zaś za strony NSZZ "Solidarność" -

10.

Porozumienie obowiązuje strony z dnia podpisania. Po jednym egzemplarzu porozumienia otrzymuje każde z umawiających się stron.

Podpisali: Jan Józef Szczepański - Prezes ZLP
Jerzy Buzek - Przewodniczący Prezydium Zjazdu.

Wobec aresztowania T. Arenta

Delegaci na I Krajowy Zjazd NSZZ "Solidarność" wyrażają oburzenie wobec faktu aresztowania Przewodniczącego KZ Kopalni Węgla Kamiennego "SZCZYGŁOWICE" - Tadeusza Arenta i popierają akcję protestacyjną załogi i kopalni "SZCZYGŁOWICE".

Aresztowanie Tadeusza Arenta za decyzję usunięcia poza teren Kopalni Przewodniczącego Związku Zawodowego Górników w celu uchronienia go przed przejawami oburzenia załogi, uważamy za niedopuszczalne.

Delegaci domagają się natychmiastowego uwolnienia z aresztu Tadeusza Arenta i protestują przeciwko niebezpiecznym w skutkach próbom urabiania opinii publicznej przeciwko działaczom naszego Związku.

Delegaci wyrażają uznanie i podziękowania załogom pozostałych kopalń i zakładów pracy Regionu Śląsko-Dąbrowskiego za ich odpowiedzialną i stanowczą postawę w obronie Tadeusza Arenta.

Jednocześnie Delegaci zwracają uwagę, że władze mogą dążyć do celowego zakłócenia przebiegu II tury Zjazdu i odwrócenia uwagi Delegatów i społeczeństwa od spraw najważniejszych dla Związku jakimi są wybory do władz oraz opracowanie programu.

Apelujemy do wszystkich członków NSZZ "Solidarność" o zachowanie szczególnej rozwagi, spokoju, dyscypliny związkowej i konsultowanie ze Zjazdem wszystkich decyzji, które mogą mieć wpływ na jego przebieg.

WYJAŚNIENIE REDAKCJI

Tadeusz Arent, przewodniczący KZ NSZZ "Solidarność" w Kopalni "SZCZYGŁOWICE" aresztowany został 24.09.br. w Rybniku. Prokurator oznajmił mu, że stoi pod zarzutem ograniczenia wolności Jana Matenki i moralnego znęcania się nad nią w dn. 23 września br.

Jan Matenko, przewodniczący branżowego ZZ Górników w KWK "Szczygłowice" wypowiedział się 22.09. w TV w imieniu całej załogi popierając uchwałę Rady Ministrów nr. 199/81. Zgodnie z tą uchwałą górnicy pracujący w wolne soboty otrzymywaliby wynagrodzenie za pracę przez pozostałe 5 dni tygodnia. Uchwałę tę kwestionuje "Solidarność" górników jako formę nacisku podjętej przez rząd z pominięciem dróg porozumienia się z górnikiem. Są oni gotowi do dyskusji nt. racjonalnego systemu zwiększenia wydobywania węgla. Rząd zdecydował uderzyć po prostu sznałem, co nie załatwia problemów socjalnych ani zaopatrzeniowych górników, tworzy możliwość podziału załogi i powiększa mechanizmy inflacyjne.

Żałoga KWK "Szczygłowice" oburzona stwierdzeniem Matenki, iż popiera uchwałę Rady Ministrów w imieniu całej załogi, wywołała go 23.09.br. na taczach, w trakcie czego wznoszone były stosowne okrzyki. W związku z tym wydarzeniem prokuratura w Rybniku aresztowała Arenta pod zarzutem stosowania przemocy i moralnego znęcania się nad Matenką. 24.09.br. wieczorem proklamowano w KWK "Szczygłowice" strajk, który podjęły następnie załogi innych kopalń. W dwa dni później KZ PZPR na posiedzeniu plenarnym podjął uchwałę w pełni popierającą strajk, grożąc zawieszeniem działalności organizacji partyjnej w kopalni w wypadku niezwołnienia Arenta.

LIST Z RUMUNII

Życzymy pełnego sukcesu Pierwzemu Zjazdowi Wolnych Polaków Związków Zawodowych. Dziękujemy za posłanie przekazane do ludzi pracy wszystkich krajów socjalistycznych. Posłanie sprawiło nam radość, wzmacnia naszą przyjaźń.

Jesteśmy waszymi zwolennikami.
Dziękujemy jeszcze raz.

Filip Julius
Robotnik
Cluj - Napoca
Rumunia

PRZYJĘTE jako dokument ZJAZDU

Znajdujemy się dziś na progu drugiego etapu naszej pracy nad pracą. Także dziś chcemy w modlitwowej zadumie powierzyć Bogu to, co Bóg złożył w naszę ręce, naszę nadzieję.

Kierujemy się dziś ku przyszłości, jak Ci, którzy sadzą las. Od tego, jak zasadzą dziś drzewa będzie zależał wzrost lasu jutro. Jesteśmy w pełni nadziei i zarazem niepokoju. To normalne. Chodzi wszak o to, by nie zmarnować drzew ani ziemi. Czujemy skierowane na nas oczy rodaków. Jedni spoglądają z ufnością, inni z niepokojem, jeszcze inni z niedowierzaniem, a nawet lękiem. Wyłonią się kluczowe dla wszystkich pytania: czy potrafimy zamienić w rzeczywistość nasze polskie nadzieje, a szczególnie nadzieję na pracę mądrą i niepodległą? Bo drzewa nadziei mają wiele kwiatów, kwiaty rozkwitają na nich i nęcą oczy dość łatwo. Problemem istotnym jest zakorzenienie. Jeśli drzewo nadziei nie znajdzie odpowiedniej ziemi, zwiędnie bez względu na to, jak piękne byłyby jego kwiaty. Czy podołamy temu zadaniu?

To zdumiewające! Zdumiewające, jak bardzo nasza praca nad pracą upodobała się do tej pracy, którą nadano kiedyś imię: "ewangelizacja", czyli "głoszenie dobrej nowiny". Ewangelizacja, to także praca około zakorzenienia nadziei. Nadziei było wiele, jak kwiatów na drzewie, nie wszystkie jednak były rzetelne. Chrystus mówił, że słowa Dobrej Nowiny są jak ziarno, które pada na ziemię - nie jedno na piasek, inne na drogę, inne na skałę. - Ile wysiłku było potrzeba, by uporządkować nadzieje skupionych wokół Jezusa ludzi! Jedni chcieli znaleźć się w królestwie Jezusa tuż obok Jego tronu. Inni chcieli nowych rozmnożeń chleba. Piotr dobył miecza, by walczyć. Zaś nad całym krajobrazem unosił się niby złowrogi cień - obraz nadziei martwej, nadziei faryzeusów, nadziei utopionej w formie. Jak zakorzenić nadzieję, aby ją ocalić od baśni i od skostnienia? To była troska Chrystusa, to wciąż pozostaje troską tych, którzy pracują około Dobrej Nowiny.

Dzisiaj podczas modlitwy nasza praca nad pracą styka się z troską Chrystusa i pragnie zacerpnąć coś z jej mądrości. Jakaż prawda wynika z tego spotkania? Odsłonięta się przed nami prawda o sile ludzkiej nadziei. Można człowiekowi odebrać chleb i człowiek długo może wytrzymywać głód, jeśli tylko podtrzyma go przy życiu jego nadzieja. I człowiek może mieć dużo chleba a jednak umrzeć, jeśli się go pozbawi jego nadziei... Nie wiemy, kto tu kogo wybiera. Czasem nam się wydaje, że to my wybraliśmy sobie naszą nadzieję, ale gdy się lepiej przyjrzymy, okazuje się, że to ona wybrała nas. Powiedziano w Ewangeli: "Nie wyszcie mnie wybrali, ale ja was wybrałem, abyście szli i owoc przynieśli i owoc wasz trwał". To nie myśmy sobie wybrali polską nadzieję, to ona wybrała nas, a myśmy się uradowali tym wyborem. Tak poczęła się nasza służba owej nadziei. Dzisiaj zbliżają się do siebie wielkie epoki dziejów. Na zakrętach historii prawdy podstawowe są wspólne: Wspólna jest przede wszystkim prawda o sile nadziei. Gdzie, w jakiej ziemi, w jakiej glebie trzeba zakorzenić naszą nadzieję, aby była silniejsza niż śmierć? Pytanie takie trzeba sobie postawić w chwili, w której ciąży nas troska o zakorzenienie.

Jan Paweł II napisał w ostatniej swej Encyklice: "Praca ma to do siebie, że przede wszystkim łączy ludzi - i na tym polega jej siła społeczna; siła budowania wspólnoty. W ostateczności we wspólnotach tej muszą się w jakiś sposób połączyć i ci, którzy pracują, i ci, którzy dysponują środkami produkcji lub są ich posiadaczami." Powiedziano tu: praca jest siłą. Sama praca jest siłą. Jest w pracy jakaś wewnętrzna logika, jakiś duch pracy. W łonie pracy żyje jej rozum. Ku czemu dąży rozum wcielony w pracę? Dąży ku wspólnotie ludzi. Praca jest przede wszystkim porozumieniem. Im bardziej praca jest pracą, tym bardziej jest pracą niepodległą, tym bardziej też jest porozumieniem. Duchem pracy jest duch solidarności. Solidarność ludzka nie jest dodatkiem do pracy, lecz wykwitem jej rozumu.

Jeśli naszą nadzieję mają przetrwać, muszą być zakorzenione w rozumie rządzącym pracą, w logice pracy, w jej duchu. Praca zawsze będzie wołać o to, by być naprawdę pracą. Praca nie chce być zakłamaniem, iluz-

ją, zdradą. Praca z natury dąży ku awiej niepodległości, czyli ku porozumieniu. Nasze nadzieje, nasze nadzieje solidarne, winny stać się w y k - ł a d n i e tego wołania. To nie my wołamy, to logika pracy, jej rozum mówi naszym głosem.

Moc naszych nadziei będzie większa niż śmierć, jeśli zdołamy je zakorzenić w sile porozumienia pracy. Wtedy las sam będzie rosł, bo tak będzie chciał rozum lasu.

Jest jeszcze jedno źródło siły ludzkich nadziei. Źródłem tym jest rodzaj ziemi, na której rosną owe nadzieje. Szlachetne drzewa domagają się szlachetnej ziemi. Cóż jest ta ziemia, na której ma rosnąć nasza nadzieja na pracę niepodległą? Trzeba tę ziemię, na której ma rosnąć nazwać jednym słowem: s u m i e n i e.

Wszelkie dzieło jest wtedy tylko dziełem trwałym, gdy jest oparte na sile ludzkiego sumienia. Dzieło oparte o inne siły, jest przemijające i z góry skazane na zniszczenie. Nasze dzisiejsze sprawy - sprawy niepodległości pracy, sprawy i porozumienia poprzez pracę - wtedy będą miały szansę na rozwiązanie, gdy się staną sprawą sumień ludzi młodych i dużych, młodych i dorosłych, dzisiejszych i przyszłych. Nasz problem istotny nie jest problemem ekonomicznym i nie jest problemem politycznym. Ekonomia i polityka to sprawy pochodne. Naszą sprawą jest sprawa sumienia. Idzie o to, by ono zaczęło rządzić c a ł ą naszą pracą. Powtarzam: całą a nie tylko pracę niektórych.

Tylko te nadzieje mają moc trwania, które dążą się oprzeć na naszym ludzkim sumieniu. I myślimy, że wszystko możemy przegrać, dziś, ale jeśli osiągniemy to jedno, że sprawy polskiej pracy niepodległej oprzemy na ludzkim sumieniu - spełnimy nasze zezdanie. Lecz, jeśli tego nie osiągniemy, coż nam przyjdzie z innych wygranych?

Każdej pracy nad zakorzenieniem nadziei towarzyszy jako jakieś ostrzeżenie cień palestyńskiego faryzeizmu. Faryzeizm - to także na początku była nadzieja Izraela. A potem nadzieję tę zgubiła forma. Nadzieja zamiast ożywiać serca, zaczęła tworzyć więzienie dla serc i tak przemieniła się w formułowienie form. To powtarzało się jeszcze niejednokrotnie. Na początku XIX wieku, w czasach rewolucji i wojen napoleońskich G.W. H e g e l znakomity filozof ówczesnych nadziei, krytykował ostro tych, którzy beztropko wiodli ludzką nadzieję na bezdroża ku baśni i skostnieniu. Pisał: "... tego rodzaju idealne istoty i cele kruszeją jako puste słowa, które podnoszą serca, ale pozostawiają rozum pustym, które budujące, ale niczego nie budują". Nadzieja na bezdrożach... Sztuczny kwiat przypięty do drzewa...

Taki widok wzrusze być może serce, ale rozum pozostawia pustym. Kruszeje się ta nadzieja, jak nadzieja tych, którzy chcieli znaleźć się obok tronu Jezusa. Albo tych, którzy żądali powtórnego cudu rozmnożenia chleba... Albo, jak nadzieja Piotra, który sięgnął po miecz... Uniesione serce, ale pusty rozum.

Nadzieja rzetelna jest inna. Jej siłą jest siła budowania wspólnoty. Jej głosem jest głos sumienia.

Jesteśmy tu po to, aby się wspólnie i zgodnie z sumieniem pomodlić. Podczas modlitwy stajemy w obliczu Boga. Ale nie tylko. Podczas modlitwy człowiek staje się też w obliczu drugiego człowieka.

Nie zapomnijmy o tym. Pamiętajmy dzień, kiedy zbieraliśmy się tu po raz pierwszy. Pamiętajmy twarze ludzi wokół Katedry i na ulicach, będziemy do końca życia mieć przed oczyma te twarze i tę nadzieję, która była w oczach. Na modlitwie stajemy również w obliczu tych ludzi. Stojmy w obliczu całej Polski. Nie zapominać o tym: oni z naszej solidarności będą brać miarę ewangelii solidarności. Miarą ich rozumu będzie rozum tego zgromadzenia; oni będą głosem swego sumienia kształtować według głosu naszego sumienia.

Pamiętajmy o tym: na modlitwie człowiek staje nie tylko w obliczu Boga, ale również w obliczu człowieka. Ten drugi człowiek chce w nim widzieć miarę dla siebie. Nie zapominać o tym: cokolwiek mówicie i robicie - jesteście dziś miarą.

ZZ FUNKCJONARIUSZY MO

LIST do ZJAZDU

Milicja Obywatelska została powołana przez władzę ludową dla zapewnienia ładu, porządku i bezpieczeństwa wszystkim obywateli PRL. W minionym okresie prowadzono politykę zmierzającą do odizolowania milicjanta od społeczeństwa i skłócenia go z tym społeczeństwem. Działalność ta umożliwiła wykorzystanie funkcjonariuszy MO do tłumienia słuszących wyątków społeczeństwa w celu ochrony interesów wąskiej grupy decydentów.

Ruch socjalistycznej odnowy nie ominął funkcjonariuszy MO. Zdaliśmy sobie sprawę, że konflikty społeczne winny być rozwiązywane metodami politycznymi na drodze dialogu między przedstawicielami władzy a społeczeństwem, które bezpośrednio i najszybciej odczuwa skutki błędów w polityce społeczno-gospodarczej. Milicjant nie chce być słupym narzędziem wykorzystywanym przeciwko masom pracującym wbrew interesom dotyczącym bezpośrednio ludzi pracy, a więc i jego. Przeżyło się to w oddolnym ruchu zmierzającym do ustanowienia Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO. Istniejący i działający Ogólnokrajowy Komitet Założycielski ZZ FMO dąży do zarejestrowania związku zawodowego. Związek będzie realizował następujące cele:

1. Działanie na rzecz przestrzegania praworządności w interesie ludu pracującego. /Wyznajemy zasadę faktycznej równości wszystkich obywateli wobec prawa i konieczności jego przestrzegania/
2. Działanie na rzecz obrony honoru, godności i kształtowania właściwych postaw moralnych funkcjonariuszy MO. /Podjęcie działań w kierunku wyeliminowania osób nieprzydatnych do pracy w MO, niedopuszczenia w uzasadnionych przypadkach do przyjmowania niewłaściwych ludzi do pracy w organach MO, propagowania właściwych postaw, wpływanie na tematykę szkolenia itd./
3. Działanie na rzecz tworzenia właściwych warunków służby.
4. Dbanie o należyte warunki socjalno-bytowe i kulturalne funkcjonariuszy MO.

Realizacja celów wpłynie na jakość pracy funkcjonariuszy MO, a tym samym pozwoli na uzyskanie zaufania społeczeństwa do jego działań.

Związek nie będzie pełnił roli partii politycznej. Będzie popierał socjalistyczną drogę rozwoju kraju w oparciu o wypróbowane sojusze międzynarodowe.

Z uwagi na specyfikę wykonywanej pracy związek nie będzie wchodził w skład istniejących central związkowych a z innymi związkami zawodowymi może współpracować na zasadzie współpartnerstwa i dobrowolności kierując się dobrem socjalistycznej ojczyzny i służby.

Program i cele związku zostały przedstawione MSW, lecz mimo to nie unikniemy represji wobec działaczy ruchu założycielskiego i jego sympatyków. Ruch ten jest zwalczany wszelkimi możliwymi sposobami. Domniemy, że wywierano nacisk na Sąd celem niedopuszczenia do zarejestrowania naszego związku. Dnia 9.09.81. zostaliśmy zawiadomieni o terminie rozprawy rejestracyjnej wyznaczonej na dzień 25.09.81 r. Dnia 23.09.81. Sąd Wojewódzki w Warszawie doręczył postanowienie o zawieszeniu rozprawy w uzasadnieniu powołując się na pismo Ministra Sprawiedliwości nr I.C.501/74/81 będące zapytaniem kierowanym do Sądu Najwyższego: Czy funkcjonariusz MO jest pracownikiem? Wiemy, że mianowani pracownicy prokuratury, sądów, czy dyrektorzy posiadają swoje związki zawodowe. Oceniamy to jako dyskryminowanie naszej grupy zawodowej.

Postanowiliśmy wyrazić swój protest przeciwko zwalczaniu naszego ruchu poprzez ataki przebiegające w pomieszczeniach Hali "Gwardii" w Warszawie. Akcję protestacyjną rozpoczęliśmy ok. godz. 10.00. Około godz. 12.45 do wnętrza hali wkroczyły siły porządkowe pod dowództwem z-cy Komendanta Stołecznego MO płk. Celeka. Po kilkakrotnym wezwaniu do opuszczenia zajmowanych pomieszczeń postanowiliśmy zawiesić akcję protestacyjną i opuściliśmy pomieszczenie.

U podstaw tej decyzji leżały następujące okoliczności:

- nieumotywowana, napięta sytuacja społeczno-polityczna;
- chcieliśmy uniknąć przeżywania wewnętrznej dramatu pomiędzy interweniującymi na rozkaz funkcjonariuszami MO;
- nie chcieliśmy narażać uczestniczących na zasadach dobrowolności delegacji z zakładów pracy;

- uniknięcie zakłócenia toku obrad II tury Waszego Zjazdu poprzez ewentualne posędenie "Solidarności" o inspirowanie wzmiarkowanej akcji.

Liczymy na zrozumienie idei naszego ruchu i oczekujemy poparcia dla naszego ruchu.

Przewodniczący Komitetu Protestacyjnego
/-/ Ireneusz Sierański

Warszawa, dnia 25.09.1981 r.

TRANSPORT PRYWATNY

DO DELEGATÓW I KRAJOWEGO ZJAZDU NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

Zarząd Regionalny Komitetów Założycielskich NSZZ "Solidarność" Kierowców Transportu Prywatnego - Region Gdańsk, z upoważnienia Krajowego Komitetu Założycielskiego zwraca się do wszystkich Delegatów i Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność" o podjęcie uchwały popierającej rejestrację naszego Związku. Liczymy na Wasze poparcie i jesteśmy przekonani, że tak w sierpniu 1980 roku jak i dzisiaj łączą nas wspólne cele.

Falę robotniczego protestu sierpnia 1980 roku poparli czynnie taksówkarze. Byliśmy z Wami podczas strajku w stocznich Gdańska i Gdyni. Przewoziliśmy łączników i materiały propagandowe ryzykując utratę warsztatu pracy i narażając życie - gdyż nikt nie miał gwarancji, że nie powtórzy się grudzień 1970 roku.

W podpisanym Porozumieniu Gdańskim pominięto grupy społeczne pracujące na własny rachunek. W tej sytuacji zmuszeni zostaliśmy do powołania Komitetów Założycielskich NSZZ "Solidarność" Kierowców Transportu Prywatnego, które w obecnej chwili są najstarszymi Komitetami Założycielskimi w kraju - ubiegającymi się o rejestrację. Powołanie Związku ma na celu zlikwidowanie podziału społeczeństwa i zrównanie praw wszystkich obywateli PRL.

Właściciel taksówki to prywatierz. Takim widzą go urzędy, instytucje i środki masowego przekazu. Jest ostatni w kolejce po mieszkanie i garść, lecz pięćdziesiąt musi wyżyłowywać /bo znacznie wyższy od normalnego/ czynsz. Nie otrzymuje bonifikat podatkowych jeżeli kupuje nowy samochód - swój warsztat pracy. W myśl obowiązujących przepisów, nie jest on fachowcem świadczącym usługi dla ludności /a tacy mają różne ulgi/. Nie jest on też człowiekiem pracującym w warunkach uciążliwych dla zdrowia, w związku z czym na emeryturę może przejść po 65 roku życia, podczas gdy kierowcy WPK odchodzą wcześniej, bo twierdzi prawo - wykonują zawód uciążliwy... Przekroczywszy wiek emerytalny taksówkarz może pracować np. na pół etatu w swoim zawodzie, ale traci wtedy całą emeryturę. Rekompensaty z tytułu podwyżek cen nie obijają taksówkarzy i ich rodzin.

Przykładów można mnożyć. Tabor taksówkarzy jest znacznie podstarzały, awaryjny. Aby dokonać naprawy, wymienić część, taksówkarz musi przejść tę samą drogę cierniową, którą zna każdy posiadacz samochodu. Co czwarta taksówka codziennie wyłączona jest z pracy z przyczyn technicznych. Rodziły przemyśli umożliwić odnowę taboru, bowiem przydzielił aż 1000 szt. samochodów na blisko 70 000 taksówkarzy, czyli za ok. 70 lat wymienimy samochody na nowe.

Działanie Wydziałów Komunikacji idzie po najniejszej linii oporu - maksymalnie zwiększyć ilość taksówek bez względu na skutki - przyjmując bez ograniczeń, a gdzie przychodzą do zawodu kuszeni samodzielnnością, a nade wszystko chyba mirażami zarobków. Po pewnym czasie przekonuje się, że aby utrzymać rodzinę zmuszeni są w napięciu pracować dziennie 12 do 14 godzin nie wyłączając sobót i dni świątecznych. Efekt - duża płynność kadr - co piąty taksówkarz każdego roku likwiduje działalność. Wywołuje to: obniżenie jakości usług, wzrost zagrożenia pasażerów, napływ do zawodu ludzi nieodpowiedzialnych, wzrastające niezadowolone pasażerów itp. skutki społeczne, potęgowane przez środki masowego przekazu.

Nasz Związek ma za zadanie rozwiązanie w/w problemów, jak również wielu innych.

Jesteśmy przekonani, że uchwała podjęta przez I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ "Solidarność" popierająca rejestrację naszego Związku pomoże nam osiągnąć pierwszy założony cel, którym jest nadanie osobowości prawnej NSZZ "Solidarność" KTP.

DELEGACI - WASZE POPARCIE PRZYCZYNI SIĘ DO ZLIKWIDOWANIA PODZIAŁU SPOŁECZNEGO W NASZYM KRAJU.

Z upoważnienia KKZ

Zarząd Regionalny Komitetów Założycielskich NSZZ "Solidarność" Kierowców Transportu Prywatnego Region Gdańsk

OŚWIADCZENIE KSS „KOR”

odczytane przez prof. Lipińskiego w trzecim dniu obrad Zjazdu Krajowego

W lecie 1976 r. podjęto akcję pomocy robotnikom represjonowanym za udział w czerwcowych strajkach. 23 września 1976 r. zawiązaliśmy w tym celu Komitet Obrony Robotników. Stanowiliśmy grupę osób o różnych przekonaniach politycznych i światopoglądowych. Połączyło nas przekonanie, że najważniejszą drogą w celu położenia kresu bezprawiu jest solidarne działanie społeczeństwa, tworzenie niezależnych instytucji społecznych, które wyrażając wolę poszczególnych grup skutecznie bronią praw obywatelskich. Podstawę naszych dążeń były: przekonanie o niezbywalności praw człowieka i obywatela oraz świadomość, iż każde społeczeństwo jest zobowiązane do samoobrony wobec przemocy. W ciągu następnego roku dla tysięcy robotników wyrzuczonych z pracy, bitych w komendach MO i Brosztowanych organizowaliśmy pomoc finansową, prawną i lekarską.

We wrześniu 1977 r., po zwolnieniu z więzień wszystkich robotników Radomia i Ursusa - Komitet Obrony Robotników uznał za niezbędne rozszerzenie swych celów i zadań w taki sposób, aby działaniem objąć ludzi wszystkich warstw i środowisk pozbawionych praw i obrony. Komitet Obrony Robotników przyjął wtedy nazwę Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” i sformułował cztery zasadnicze cele swego działania:

1. walka z represjami stosowanymi z powodów politycznych, światopoglądowych, wyznaniowych, rasowych oraz udzielanie pomocy ludziom z tych powodów prześladowanym,
2. walka z łamaniem praworządności i pomoc pokrzywdzonym,
3. walka o instytucjonalne zabezpieczenie praw i wolności obywatelskich,
4. popieranie i obrona wszelkich inicjatyw społecznych zmierzających do realizacji praw człowieka i obywatela.

Siłą naszego ruchu była ludzka solidarność. Ofiarne pomoc obrońców praw ludzkich i obywatelskich w kraju i za granicą, szczególnie Polaków na obczyźnie, stanowiła materialną podstawę naszej działalności - od wspomaganie bezprawnie pozbawionych pracy poczynając, na wspieraniu wielu poważnych inicjatyw kończąc. Działalność naszą nie byłaby jednak możliwa, gdyby nie ruch demokratyczny, który rósł i rozwijał się wokół nas w setki i tysiące współpracowników i działaczy. To oni nie bacząc na szykany i wszelkiego rodzaju represje policyjne - rewizje, areszty, nierzadko bicia - powielali i kolportowali nasze dokumenty i oświadczenia, zbierali i przekazywali nam informacje, zakładali i prowadzili niezależne pisma - jak „Biuletyn Informacyjny”, „Biuletyn Dolnośląski”, „Głos”, „Krytyka”, „Płocówka”, „Puls” i „Robotnik” - czy wreszcie zasłużony ośrodek wydawniczy NOWA. Oni rozprowadzali setki tysięcy ulotek informujących społeczeństwo o potrzebie samoobronnych reakcji na bezprawie organów ścigania czy sądownictwa. Oni nawiązywali niezliczone kontakty z robotnikami, chłopami, studentami, inteligencją - kontakty, które w wielu wypadkach przekształciły się w trwałe więzi. Oni stawiali przed sądami i kolegami do spraw wyroków, oskarżeni nie o swą działalność, tylko o chuliganstwo czy warcholstwo.

To dzięki nim mogliśmy utworzyć Biuro Interwencyjne, które swoje opiekę objęło skrzywdzonych zgłaszających się do nas z obszaru całej niemal Polski. Dzięki nim mogliśmy zorganizować bank informacji, przy pomocy którego przełamana została bariera milczenia i kłamstwa wokół wszelkich wykroczeń dokonywanych przez władze państwa będącego sygnatariuszem Paktów Praw Człowieka i Obywatela. Słowem, to dzięki nim mogliśmy spełniać przez lata zadanie, w służbie których określiliśmy się jako Komitet Samoobrony Społecznej.

Nie zostaliśmy poddani najwyższym próbom; mogliśmy działać przede wszystkim dzięki poparciu społeczeństwa. Wiele zawdzięczamy śp. Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu, Prymasowi Polski, który niejednokrotnie brał nas w obronę przed prześladowaniami, a także innym autorytetom moralnym świata kultury i nauki w kraju i na obczyźnie. Byliśmy głęboko przeświadczeni, że tylko jawne wyzwanie rzucone bezprawiu może zapoczątkować klęskę tego bezprawia, a położyć

temu bezprawiu kres może tylko całe społeczeństwo - solidarnie występujące przeciw przemocy stosowanej wobec jakiegokolwiek grupy obywateli i jakimkolwiek pojedynczemu obywatelowi.

Dziś prawdziwie potężnym narzędziem samoobrony społecznej stały się niezależne instytucje społeczne, a przede wszystkim NSZZ „Solidarność”, który stanowi autentyczne przedstawicielstwo naszego społeczeństwa. Rozpoczynając niegdyś otwartą i nierówną walkę nie przypuszczaliśmy, że tak szybko spójni się nasza wizja społeczeństwa powszechnie domagającego się samodzielnego, samorządności, sprawiedliwości, kontroli nad gospodarką i decyzjami władz, demokracji i jawności życia politycznego, zasadniczego poszerzenia swobody myśli i wypowiedzi, dostępu do środków masowego przekazu, zaniechania represji wobec ludzi o poglądach nie podzielanych przez władzę. Na najwyższych szczeblach - o ile rząd dochowa wierności społecznym porozumieniom - rozpętnowane być mają z delegatami wielomilionowej „Solidarności” wszelkie decyzje ważące na życiu obywatela PRL.

NSZZ „Solidarność” utworzył i tworzy liczne agendy i komisje, mające zajmować się tym, czym zajmował się przez kilka ostatnich lat - na miarę jego siły i możliwości - Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”. Wielu z jego członków i współpracowników jest dziś członkami „Solidarności”, nierzadko pracując w niej jako eksperci lub po prostu ludzie o wieloletnim doświadczeniu.

Uważamy, że każdy, komu bliskie były niegdyś cele Komitetu Obrony Robotników, a później Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”, wspierać dziś powinien - zależnie od swych kompetencji i umiejętności - „Solidarność” i działać w jej szeregach lub na jej rzecz. Uważamy, że społeczeństwo jest dziś gotowe do powodzenia przemian w naszym kraju zdemokratyzowanym totalitaryzmem, korupcją i samowolą władz. Uważamy, że dzisiaj, w momencie obrad I Zjazdu i pierwotnych demokratycznych wyborów do władz „Solidarności”, jej siłą i zamiarem należy powierzyć walkę o naprawę Rzeczypospolitej Polskiej.

W piątą rocznicę powstania Komitetu Obrony Robotników uznajemy naszą działalność za zakończoną. Nikt nie może zarzucić nam, że decyzja ta podyktowana została lekkiem przez nieuczciwymi atakami oficjalnej propagandy rodzimej i obcej. Podejmujemy ją wierni wartościom, którym zawsze staliśmy się służyć: uczciwości i prawdzie.

Byli wśród nas ludzie różnych pokoleń, tradycji, orientacji ideowych, łączyła nas troska o wszystkich krzywdzonych i bitych. Pragnęliśmy, dawać temu świadectwo - bez względu na zagrożenie osobiste, bez względu na polityczną taktykę, bez względu na to, kim jest prześladowany. Kirowaliśmy się przekonaniem, że przestrzeganie praw człowieka i obywatela jest warunkiem pokoju między ludźmi i narodami; przekonaniem, że „nie może być sprawiedliwej Europy bez niepodległej Polski na jej mapie”.

Służyliśmy sprawie wolności Polski i wolności Polaków w Polsce tak jak mogliśmy i umieli. Jak dyktowało nam sumienie i obywatelskie rozważania sytuacji. Mieliśmy przed oczyma ideał Polski, która szczyliła się niegdyś tolerancją i wolnością, Polski, która umiała być wspólną ojczyzną Polaków, Białorusinów, Litwinów, Ukraińców, Żydów, ojczyzną wszystkich swych obywateli - bez względu na ich język, wyznanie, pochodzenie narodowościowe.

Nie do nas należy ocena naszej pracy. My chcieliśmy, aby stanowiła ona wkład do wielkiego narodowego dzieła: tworzenia niepodległej, sprawiedliwej, demokratycznej Polski.

Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”

Jerzy Andrzejewski, St. Barańczak, K. Bieliński, S. Blumsztajn, B. Borusewicz, A. Celinski, M. Chojacki, L. Cohn, J. Ficowski, ks. Z. Kamiński, W. P. Kępcik, J. Kielanowski, L. Kożakowski, A. Kowalska, J. Kuroń, E. Lipiński, J. J. Lipski, J. Lityński, A. Macierewicz, A. Michnik, H. Mikołajski, E. Milewicz, P. Naimski, W. Onyszkiewicz, A. Pajdak, Z. Romaszewski, J. Rybicki, A. Steinsbergowa, J. Śreniowski, M. Wosiak, H. Wujec, ks. J. Jan Zięba

Na zebraniu w dn. 25.09.81r. KSS „KOR” upoważnił Radę Funduszu Samoobrony Społecznej w osobach: J. Kielanowskiego, E. Lipińskiego, J. J. Lipskiego, H. Mikołajskiego, P. Naimskiego, J. Rybickiego, A. Steinsbergowej, H. Wujca, J. Ziębę - do kontynuowania dotychczasowej działalności Funduszu zgodnie z intencjami ofiarodawców.

widziane z dołu

Zatwierdzając porozumienie o trybie powoływania dyrektora przedsiębiorstwa, kadubowe prezydium KKP nadzyczał szybko potwierdziło moje obawy przedstawione w artykule "Czy katastrofa jest nieuchronna" (Goniec nr 44). Kompromis ten zdaje się obrazować stosunek KKP do problemu reformy gospodarczej, zagadnienia, w moim przekonaniu, podstawowego dla dalszego istnienia "Solidarności".

Na mocy tego porozumienia dyrektora powołuje i odwołuje, bądź organ założycielski, bądź Rada Pracownicza. W przypadku sprzeciwu jednej ze stron, spór ma rozstrzygać sąd. Pominąwszy niebagatelny problem niezawisłości sądu i związanego z tym zagadnienia obiektywizmu wydających wyrok, wypada stwierdzić, że praktycznie rzecz biorąc powyższa formuła w niewielkim stopniu wyposaża samorząd pracowniczy w prawo usuwania dyrektora. Istota gospodarowania polega bowiem nie na tym, by nie ponosić strat, ale na tym by w danych okolicznościach osiągać maksymalne korzyści. Uzależnione jest to nie tylko od wiedzy dyrektora, ale także od jego energii i przedsiębiorczości - czynników zupełnie niewymiernych. O ile można komuś udowodnić marnotrawstwo, lub działanie sprzeczne z przepisami, o tyle nie można komuś udowodnić braku dynamizmu. Tak więc mierny dyrektor, którego działalność nie będzie przynosiła strat, w praktyce nie będzie usuwany, w przypadku gdy będzie "miał dobre układy" w organie założycielskim - czytaj aparacie administracyjno-partijnym. Ponieważ większość dyrektorów niewiele sobą przedstawia, jedynym dla nich ratunkiem będzie jeszcze bliższa współpraca z aparatem partyjno-administracyjnym. W takiej sytuacji władza z całą stanowczością będzie broniła "swoich" dyrektorów. Tak więc, rozwiązanie zaplanowane p. ze prezydium KKP, jest zarodkiem olbrzymiej ilości konfliktów. Problemy, z którymi borykaliśmy się do tej pory na ogół na szczeblu wojewódzkim, zostaną przeniesione na poziom przedsiębiorstwa. W zakładach pracy, gdzie usuwanie miernych dyrektorów będzie następowało opornie lub wcale, wystąpią ostre konflikty, ze strojkami włącznie. Załogi zamiast w spokoju wprowadzać w życie reformę gospodarczą, będą staczały ścieżki homeryckie boje o dobrego dyrektora. Ponieważ w praktyce współdecydowanie załogi o losach przedsiębiorstwa będzie bardzo poważnie ograniczone, wypłynie to demobilizując na wielu pracowników. Niewątpliwie stan ten również odbije się ujemnie na atmosferze politycznej w całym kraju.

Osiągnięty kompromis mówi ponadto, iż zostanie ustalona lista przedsiębiorstw o podstawowym znaczeniu dla gospodarki, w których dyrektora powołuje i odwołuje organ założycielski. Niewątpliwie władze będą dążyły do maksymalnego wydłużenia tej listy, co gwarantuje następną kontrolację - tym razem, wobec ustępliwego stanowiska KKP, na linii wielkie zakłady pracy - aparat partyjno-administracyjny. W wywiadzie dla "Gazety Krakowskiej" pełnomocnik dla rozmów z rządem w tej kwestii M. Gil powiedział: - "Liczę, że w myśl dotychczasowych założeń rządu lista przedsiębiorstw szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej nie będzie duża". Po rocznym doświadczeniu, po niedotrzymaniu przez rząd tytułu podpisanego porozumienia, działacze "Solidarności" wysokiego szczebla ma jeszcze nadzieję, że rząd dotrzyma jakichś ustnych zapewnień. Tenże sam M. Gil wcześniej mówił: "Solidarność" wykazała wolę porozumienia się podpisując niekorzystną dla Związku decyzję. Z tego wynika że jeśli rząd nie dotrzyma wcześniejszych obietnic, to porozumienie będzie dla Związku bardzo niekorzystne. Tym oto sposobem sam negocjator ze strony "Solidarności", podważa walory podpisanego przez siebie porozumienia, które z kolei L. Wałęsa podczas zjazdu prezentuje jako wielki sukces Związku.

Przyjęty kompromis niesie w sobie groźbę także innego typu. Może spowodować wzrost liczby urzędników, co jest zupełnie sprzeczne z zadaniami stawianymi przed reformą gospodarczą. Samorząd pracowniczy, który nie będzie miał decydującego wpływu na powoływanie i odwoływanie dyrektora, a i tak będzie musiał prowadzić bieżącą kontrolę jego działalności. Ze swojej strony dyrektor, gwałtownie asekuracji, będzie starał się o pisemną akceptację większości swoich decyzji. Taka kontrola na dłuższą metę musi prowadzić do powstania trzeciej /po państwowej i partyjnej/ biurokracji gospodarczej - tym razem samorządowej.

Zupełnie osobnym problemem jest tryb zawierania tego kompromisu. Został on zatwierdzony przez część pre-

zydium KKP /na 11 członków było obecnych 4, czyli nie było nawet kworum/, wbrew uchwałom i tury Zjazdu NSZZ "Solidarność". Jest to kolejny przypadek gdy podziałowe decyzje podejmowane są przez bardzo wąską grupę i to w dodatku wbrew uprzednim ustaleniom. Jest to praktyka niedopuszczalna i w dłuższym okresie nadzwyczaj szkodliwa. Dalsze jej stosowanie wywoła wcześniej czy później gwałtowny pęd do maksymalnej decentralizacji Związku, co grozi anarchią. Sonda przeprowadzona w HIL dobitnie wykazuje, że ta decyzja kadubowego prezydium KKP sprzeczna jest z punktem widzenia załóg. Zaskakujące jest, że pełnomocnik KKP, a zarazem przew. KRRH w HIL M. Gil nie starał się wstrzymać sfinalizowania tego porozumienia do chwili podania wyników referendum.

Reasumując wypada stwierdzić, że podpisane porozumienie mające już charakter ustawy jest podwójną porażką "Solidarności". Samorząd pracowniczy w bardzo ograniczony sposób może wpływać na dobór dyrektora /szczególnie jego usunięcia/, a jednocześnie sposób zawartego porozumienia dorzucił jeszcze jeden kamień do ogródka wewnętrznej niezgody Związku. Częstkowe prezydium z L. Wałęsą na czele postawiło 9,5 mln członków "Solidarności" w bardzo niekorzystnej sytuacji. Trudno przystąpić do nowelizacji dopiero co uchwalonej ustawy, a jednocześnie nie sposób odrzucić to porozumienie. Co gorza wszystko wskazuje na to, że i przez następne 2 lata będziemy zaskakiwani podobnymi kompromisami.

Wspomniany kompromis i tocząca się w okolicach dyskusja zdają się wskazywać, że zainteresowanie władz "Solidarności" kwestiami gospodarczymi kończy się na samorządzie. Byłoby fatalnym błędem ze strony Związku, gdyby stan ten miał trwać dalej. Niezbędne jest niezwłoczne rozpoczęcie prac nad nowym prawem go. podarzycy, prawem finansowym oraz ustawą o samorządzie terytorialnym. Jeśli takie kroki podczas obecnego Zjazdu nie zostaną podjęte, będzie to oznaczało brak zainteresowania ze strony "Solidarności" całociowym rozwiązaniem spraw gospodarczych. Związek dysponuje obecnie podstawą do rozpoczęcia takich prac legislacyjnych - propozycjami Sieci. Trzeba jednak zadać sobie trud przełożenia tych postulatów na język prawa. Wydaje się jednakże, iż KKP pod przewodnictwem L. Wałęsy nie zechce przedsięwziąć tego typu działań. Jest rzeczą pewną, że bez nacisku "Solidarności" częstkowa reforma gospodarcza utknie na poziomie przedsiębiorstwa i podważy cen. Kryzys gospodarczy, a ze nim społeczny, został spowodowany przez istniejący nakazowo-rozdzielczy system zarządzania gospodarstwem. Toż jest "Solidarność" nie podejmie energicznych działań celem wcielenia w życie głębokiej reformy gospodarczej, przynoszącej szybko odczuwalną dla ludności poprawę warunków życia, to postawi pod wielkim znakiem zapytania wszystkie dotychczasowe osiągnięcia. Jak podeszła prof. Kurowski (Tygodnik Powszechny 37/81) program rządowy przewiduje, że poziom dochodu narodowego wytworzonego z 1978 roku osiągniemy w 1986 roku, lub dopiero 1987 r. Wziąwszy pod uwagę fakt, że od z górą 30 lat żaden plan przygotowany przez PZPR nie został wykonany, proces ten przypuszczalnie potrwa jeszcze dłużej. Oznacza to także, iż dno kryzysu dopiero jest przed nami, czyli że stopa życiowa ludności nadal będzie się pogarszała. W dzisiejszej sytuacji jest to równoznaczne z głodem i niedzą szerokich rzesz obywateli. Jeśli ktoś sobie wyobraża, że czykolwiek autorytet zdolał głodujących powstrzymać przed gwałtownym wystąpieniem, to srodze się myli. Choćby L. Wałęsa przez 24 godziny na dobre występował w TV i radiu, komitety będą płonęły jak Polska duża i szeroka.

U podłoża zawartego obecnie kompromisu leży napięta sytuacja polityczna. Godząc się na poważne zachowanie przywilejów nomenklatury, "Solidarność" kupiła sobie chwilę oddechu. Niektórzy przywódcy "Solidarności" z L. Wałęsą na czele zdają się zapominać, że z jednej strony PZPR póty nie spocznie, póki "Solidarność" nie zostanie doprowadzona do roli ulepszonego CRZZ, zaś z drugiej strony, iż stymulatorem społecznego niepokoju jest sama sytuacja gospodarcza. Wszystkie dotychczasowe wybuchy społeczne w Polsce (z wyjątkiem marca 68), były spowodowane kryzysami gospodarczymi. Również fala strajków w lecie 1980 roku, które dała początek "Solidarności" była spowodowana ciężkim kryzysem ekonomicznym. Dziś gdy sytuacja gospodarcza jest jeszcze gorsza Związek z taktycznych przyczyn politycznych rezygnuje z rozwiązań, które w dłuższym okresie mogą zapewnić nam zmiększenie niepokojów społecznych.

Przyczyny dla których aparat partyjno-rządowy blokuje wprowadzenie rzeczywistej reformy gospodarczej są oczywiste - obrona grupowych interesów sprawujących władzę. Przyczyny dla których "Solidarność" w kwestii dla siebie elementarnej zawiera nieudane kompromisy są mniej jasne. Fakt ten można tłumaczyć jedynie niebywałą krótkowzrocznością części przywódców Związku.

Dyktatura czy DEMOKRACJA

Wywiad Andrzeja Gwiazdy dla serwisu inf. piśm KZ "Solidarności" Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

1. Czym jest podyktowane pana milczenie w kontekście autorytetu i poparcia dla pana programu?

- Odpowiedzi na to pytanie udzielili częściowo delegaci rozwiązując prezydium. Jeszcze nie uczestniczyłem w zebraniu tak skandalicznie prowadzonym. Ambicją prezydium i organizatorów było zdławienie wszelkiej dyskusji co się im przez 6 dni "obrad" praktycznie udało. Próby podjęcia dyskusji przerywano odczytywaniem pozdrowień i projektów uchwał często nie licujących z powagą KZD, a następnie dalsze głosy odsuwano w "świetlaną przyszłość" lub likwidowano wnioskiem o zakończeniu dyskusji. Z tych powodów nie udało mi się "złapać" do mikrofonu. Nie udzielono mi również głosu w kwestiach formalnych.

2. Czy mamy jeszcze w Związku demokrację czy już totalitaryzm? możliwości obrony przed totalitaryzmem Związku?

- Słabość demokracji polega na tym, że w wielu sytuacjach nie można jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Demokracja dopuszcza do głosu wszelkie tendencje, a więc i totalitarne. Gdy totalitarna struktura, lub pogląd zyskuje sobie aprobatę większości, atajemy przed paradoksem: Demokratycznie wybrany totalitaryzm. Hilter i Allende to poważnie znane przykłady tego paradoksu. Nie jestem w stanie odpowiedzieć czy w Związku mamy demokrację czy totalitaryzm, jak również czy dotychczas mieliśmy demokrację. Różnica między dyktaturą a demokracją polega na tym czy lud /demos/ sprawuje "władzę" /kratos/ kierując się w swych poczynaniach własnym rozumem czy też bezwzględnie słucha szefa. Związek nasz aż zachłystuje się sloganami o demokracji, lecz gdy w listopadzie 1980 roku Wałęsa publicznie wykreślił z oświadczeniem, że zawieszamy do 15 stycznia strajki, cała Polska, błyskawicznie poinformowana przez prasę i TV wiedziała, że strajkować nie wolno. Oddaliśmy walkowerem dostęp do środków masowego przekazu, upadła przygotowana batalia o niezależność sądów i praworządność. W tej i podobnych sytuacjach byliśmy bezradni, trzeba by przeprowadzić ogólnopolską batalię informacyjną, w której prasa nam by nie pomogła, a wręcz przeciwnie zinterpretowałaby to jako awanturnictwo i dążenie do "wygrzyszenia" Wałęsy. Obawialiśmy się, że przyniosłoby to Związkowi większe straty niż zgadzanie się z tak arbitralnym stanowiskiem. Oczywiście członkowie, uważali, że jest to przemysłowa i uzgodniona decyzja KKP i ekspertów. I myślałem tak do tej pory, gdyż nikt się nie odważył poinformować ich o rzeczywistym stanie rzeczy. Nikt nie odważył się ze strachu, że : zaszkodzi Związkowi ujawniając prawdę, narazi się przewodniczącemu, a przede wszystkim, że narazi się czytelnikom lub słuchaczom, gdyż wszyscy wciąż z "Solidarnością" wiąże ogromne nadzieje i nie zgadzając się aby donosiła o nich wiadomości mające ich anielską wizję Związku. W sytuacji, gdy "lud" odrzuca prawdę, gdy jej poznać nie chce, nie może podejmować decyzji, nie może sprawować władzy. Oczywiście, celem sprawnego podejmowania decyzji przez zbiorowość muszą być stworzone pewne niezbędne mechanizmy i procedury. I trzeba przyznać, że o te procedury zbiorowość walczy na każdym zebraniu i zjeździe z zapalem i poświęceniem. Niełatwo szumne procedury nie wystarczą. Są tylko narzędziem sposobem, który umożliwi każdemu uczestnikowi zebrania współudział

w podejmowaniu decyzji. Nie wystarczy jednak mieć możliwość ale przede wszystkim trzeba chcieć współuczestniczyć w podejmowaniu decyzji. Jeżeli uczestnicy zebrania zgodnie z demokratyczną procedurą podejmują decyzję w głosowaniu, a następnie jeżeli szef jest niezadowolony z tej decyzji w takim samym głosowaniu, tę decyzję anuluje i podejmuje wprost przeciwną i jeśli się to stało powtarza - ostatnio na KZD - to nie wiem czy styl rządów "Solidarności" można nazwać demokracją czy dyktaturą z demokratycznymi złoceniami. To,

że Wałęsa takie metody stosuje jest jego winą. Lecz za to, że te metody są skuteczne winę ponoszą członkowie Związku. Nad przebiegiem i KZD niewątpliwie poważnie zaważyło silne poparcie tendencji autokratycznych przez Jacka Kuronia, dotychczas uważanego za jednego z głównych rządników tendencji demokratycznych. Podobnie zbulwersowało delegatów opowiadanie się za władzą autokratyczną K. Modzelewskiego, który jeszcze w kwietniu złożył rezygnację z funkcji rzecznika prasowego KKP, protestował przeciwko stosunkom "dworu królewskiego" w "Solidarności". Tak np. zaatakującą jest statystyczna rozbieżność między ilością zwolenników demokracji wypowiadających się w kuluarach i na mównicy. Są na to dwa wytłumaczenia, albo w szaleństwie jakie uprawiało prezydium była jednak metoda /argument, że nie mieli czasu porozmawiać co do tej metody, jest infantylny/, albo delegaci byli zastraszeni. Czym zastraszeni?, ano właśnie czym? Dlaczego jednak z taką "sprawnością" likwidowano wniosek o tajne głosowanie? Prof. Geresiek występując przeciw tajemności głosowania otrzymał głos wtedy kiedy trzeba, bez potrzeby latania z kartką do prezydium. Kolega Frasyniuk, gdy 10% delegatów podpisało wniosek o tajne głosowanie zarzucił fałszerstwo podpisów. Zeżądał badań grafologicznych, zamiast zwrócić się o potwierdzenie wątpliwych podpisów. To oszustwo Frasyniuka pozwoliło prezydium wniosek oddalić. Nie wiem czego mogli się bać delegaci, wiem jednak, że organizatorzy autorytarnego frontu bali się swobodnej wypowiedzi delegatów. Na KZD nastąpiło zażalenie się demokratycznych procedur, które są warunkiem koniecznym demokracji, ale nie wystarczającym. Mogłoby się wydawać, że wystarczającym warunkiem jest brak przymusu. Okazuje się, że śmiertelnym wrogiem demokracji są wielkie mity.

Najbardziej obezwładniającym jest "mit o powszechnym przekonaniu". Dla ilustracji w ankiecie 70% odpowiedzi na pytanie: "Czy wierzysz w miłość" brzmiało: Tak, ale mój pogląd jest całkowicie odosobniony. Ciekawe ile takich odosobnionych poglądów egzystuje w "Solidarności" i jaki procent członków je podziela. Brak różnych sformułowanych i wyartykułowanych poglądów również utrudnia demokrację. Od pięciu lat żadna z powstających grup czy organizacji nie była w stanie dość precyzyjnie określić swych poglądów. Po sierpniu, biłyśmy nieco wolności, jeszcze się pod tym względem pogorszyło. Ludzie, nie mając dla swych własnych, często niesformułowanych poglądów oparcia w grupie podobnie myślących, czują się niepewnie i ulegają w myśleniu tym, którzy swe racje wypowiadają z większą pewnością i swobodą.

3. Czy jest pan za polityką kompromisu wobec władz na obecnym etapie działania "Solidarności"?

- Pytanie uważam za retoryczne. Jednostka nie uznaje kompromisu, nie może żyć w społeczeństwie a i w dzungli żyje bardzo krótko. Kwestia tylko czego te kompromisy mają dotyczyć. Gdy rok temu powstał spór czy Związek może nazywać się "Wolny" od razu zgodziłem się na niezależny. Gdy przedmiotem sporu było zwolnienie z więzienia kolegów z opozycji, granicą kompromisu było 18 godzin opóźnienia. Uważam, że możliwy jest kompromis w sprawie pozostawienia dotychczasowej preambuły statutu, natomiast ustępstwa w sprawie niezależności sądu mogą być bardzo nieznaczne. Zresztą jestem współautorem wszystkich kompromisów naszego Związku, natomiast we współautorstwie kapitulacji wciągnięty byłem podstępem. Uważam, że należy stawiać tak wysokie żądania, które w naszym mniemaniu tylko nieznacznie przekraczają górną granicę przeciwnika lub partnera jeśli kto woli, ale postawione żądania należy twarde egzekwować.

4. Czy uważa pan, że prasa związkowa powinna być cenzurowana przez władze Związku odpowiednich szczebli?

- Uważam, że każdy Zarząd, Komisja itd. powinna mieć swój organ prasowy, w którym na prawach redakcji mogłyby same lub przez płatnych najemców umieszczać panegiriki na swoją cześć, bronić się nieobiektywnie przez zarzutami, i bezwzględnie tępić wszelką krytykę i obce poglądy. Jest to prawo nie zbywalne, ale nabywane tylko i tylko wtedy, gdy istnieją inne pisma, które ten sam Zarząd mogą bez przeszkód odsądzić od czci i wiary. Przy tym Zarząd musi bezwzględnie z całą stanowczością bronić prasy, która go opluwa, gdyż ci spryciarze z PZPR lub Prokuratury napewno dojdą do wniosku, że bezpieczniejsze jest atakować pismo krytykujące Zarząd, niż go chwalić. Jeśli jest jedno pismo, nie było by oddać Zarządowi diabełski ogarek w postaci szpelt lub strony, ani reszcie palic boską świeczkę niezależności. Ponieważ na Zarządzie spoczywa obowiązek obrony redakcji, która narozrabia nadmierne, trzeba też zrozumieć troskę Zarządu o swój błąd spokój. Spór czy poruszone tematy są tematami związkowymi czy nie dysktualizuje się teraz, gdyż sama "Solidarność" nie wie jeszcze czy dalej jest związkiem zawodowym czy już Movimientem

O RUCHU ROBOTNICZYM W ROSJI

/2/

SMOT

Po rozbiciu Wolnego Związku Zawodowego Pracujących podjęto kilka jeszcze prób zorganizowania niezależnego związku zawodowego o charakterze obrony praw - które w październiku 1978 r. doprowadziły do utworzenia "Wolnego Międzyprofesjonalnego Zjednoczenia Pracujących" /Svobodnoje mieždyprofesionalnoje ob'edinenije trudjaszczichaja - SMOT/.

Na zorganizowanej 28 października 1978 r. konferencji prasowej dla dziennikarzy zagranicznych wyjaśniono, że SMOT składa się z autonomicznych grup; w skład każdej z nich wchodzi pracownicy różnych zawodów. W październiku 1978 liczył on 8 grup przy ogólnej liczbie około 100 członków, po trzech miesiącach, na początku roku 1979 było już 200 członków skupionych w 10 grupach. W skład SMOT weszli też pozostali na wolności członkowie związku zawodowego Klebanowa.

Pomny, iż poprzednia organizacja wolnego związku zawodowego została rozbita z powodu pełnej jawności /opublikowano listę wszystkich jej członków/ - SMOT postanowił pracować w systemie półkonspiracyjnym. Na konferencji prasowej po utworzeniu SMOT /28.X.1978/ ujawniono jedynie nazwiska członków Rady Przedstawicieli SMOT; lista jego członków nie została opublikowana. Dzięki temu w razie aresztowania jednego z członków Rady, na jego miejsce wejść może inny członek zjednoczenia, pozostający do tego czasu anonimowy.

Przyjęto statut SMOT, zgodnie z którym zjednoczenie reprezentowane jest przez Radę Przedstawicieli SMOT. Każda grupa wybiera do Rady jednego przedstawiciela. Postanowienia Rady mają charakter zalecający.

W trakcie konferencji prasowej przedstawiono następujący skład Rady Przedstawicieli SMOT: inżynier Ludmiła Agapowa, elektryk Władimir Borysow, robotnik Ław Wołochonski, inżynier Aleksandr Iwanczenko, geograf Jewgienij Nikołajew, bibliotekarka Waleria Nowodworska, geolog Władimir Skwiriński, usunięta ze studiów Albina Jakorowa. W listopadzie 1978 r. do Rady Przedstawicieli SMOT weszli uzupełniając czterech przedstawicieli grup autonomicznych: szofer Wadim Baranow, szofer Nikołaj Nikitin, renciata Walentin Samojłow oraz inżynier Nikołaj Rozanow. W r.1979 do Rady Przedstawicieli SMOT zostali dookoptowani maszynistka Natelia Lesniczenko i prawnik Wasiliewołod Kuwakin.

W latach 1978-79 SMOT starał się wydawać "Biuletyn Informacyjny", jednakże mógł wypuścić jedynie sześć numerów. Zasadniczą przyczyną zakończenia wydawania biuletynu były represje władz, w wyniku których część członków Rady Przedstawicieli SMOT w r.1979 stanęła przed sądem /zostali skazani: W.Skwiriński na 5 lat zesłania, L.Wołochonski na 2 lata łagru, M.Morozow na 5 lat zesłania, N.Nikitin na 1,5 roku łagru/ lub była narzucono na częste krótkotrwałe areszty i hospitalizację w szpitalu psychiatrycznym /W.Borisow, A.Jekowlewa, W. Nowodworska i inni/, a część członków Rady Przedstawicieli SMOT wyjechała za granicę.

Represje władz wpływały też na treść kolejnych numerów "Biuletynu Informacyjnego": prawie wszystkie publikowane w nim materiały to apele o obronę aresztowanych członków SMOT, informacje o ich procesach i inne dokumenty w obronie praw człowieka. Podstawowy sens tego organu prasowego - przedstawiać sytuację świata pracy w naszym kraju - został częściowo spełniony tylko w Nr.3, gdzie zamieszczono kilka interesujących materiałów z różnych miast.

Jednak pomimo represji władz, idea utworzenia niezależnej organizacji związkowej ludzi pracy poczęła przyciągać do SMOT wciąż nowych ludzi. Do SMOT przystępowali ludzie o odmiennych poglądach politycznych, jak np. jeden z aktywnych działaczy tzw. młodzieżowej "opozycji lewicowej" Aleksandr Skobow czy niezręczny już członek NTS, dziennikarz Borys Jewdokimow /NTS - Narodowo-Trudowej Sojuz, Narodowy Związek Pracy rosyjskich solidarystów, organizacja stawiająca sobie za cel "usunięcie dyktatury komunistycznej i stworzenie wolnego państwa rosyjskiego", działająca na emigracji - biuro zagraniczne w Rotterdamie - i konspiracyjnie w ZSRR, blisko związana z magazynem "Poezja" - przyp.tłum./.. Również kapitan KGB Wiktor Oriechow pomagał członkom SMOT, przekazując im informacje o przygotowywanych rewizjach, aresztowaniach i inne tajne materiały służbowe /na zamkniętym procesie w maju 1979 r. Oriechow skazany został za to na 10 lub 12 lat więzienia/.

Niżej przedstawiamy jedno z oświadczeń SMOT, pod którym zebrano maksymalną liczbę podpisów 419 sygnatariuszy:

"SMOT, dobrowolna organizacja społeczna, domaga się od władz uznania równości wszystkich ludzi w ich prawie do wolności, szczęścia i sprawiedliwości społecznej i usilnie żąda położenia kresu nierównościom socjalnym w prawach ludzi i poziomie ich życia, nierównościom, jakich nie znano żadna z istniejących dotychczas społeczeństw. Wszyscy obywatele, nie tylko wybrani, mają prawo do godziwej zapłaty za ich pracę. Wszyscy obywatele, nie tylko elita, mają prawo do fachowej i humanitarnej pomocy lekarskiej. Wszyscy obywatele, nie tylko dzieci kasty rządzącej mają równe prawo do nauki w szkołach wyższych. Szczególnie dotyczy to dzieci chłopaków, które ustawicznie zaganiane są do robót polowych i przymuszane do opuszczania zajęć; w ten sposób zmniejsza się ich szanse przyjęcia na uniwersytety i uczelnie techniczne. Ludzie pracy w przypadku zotknięcia się w przedsiębiorstwie z fałszem, demagogią i niesprawiedliwością administracji winni mieć prawo do krytyki i protestów, ze strajkiem włącznie.

Czas wolny ludzi pracy winien być bezwzględnie przestrzegany; należy skończyć z praktyką godzin nadliczbowych, dzurów i szczególnie zlikwidować nocne zmiany, szkodliwe dla zdrowia pracujących. W tak bogatym kraju jak nasz, nie jest w ogóle dzieło potrzebny fałszywy entuzjazm pracy w rodzaju niekończących się "subbotników" i "woskriesników" /"czynów społecznych" realizowanych w soboty i niedziele - przyp.tłum./.. SMOT sprzeciwia się przymusowej i nieopłacanej pracy. Zasada dobrowolności winna być przestrzegana przy przyjmowaniu robotników do pracy w zakładach, w kołchozach i centralach owocowo-warzywnych, gdzie obecnie pracujących kieruje się z przymusowym nakazem.

Uczestnicy SMOT mają gorzkie doświadczenia samowoli administracji przy rozdziale premii, wczasów, mieszkań i skiarowań. Widząc, jak tak zwani "aktywiści" dzielą pomiędzy siebie dobra przysługujące ludziom pracy, stwierdzamy, że w społeczności robotniczej narasta poczucie beznadziejności i cynizmu.

SMOT apeluje do sumień rządzących, wzywając ich do zmiany systemu meldunkowego w kraju /i paszportowego; ros. "paszport" znaczy zarzecz paszport i dowód osobisty - przyp.tłum./.., gdyż system ten odbiera zwyczajnym ludziom prawo swobodnego poruszania się. Człowiek winien mieć prawo osiedlenia się w dowolnym miejscu swego kraju, mieć prawo do pracy w wybranym mieście, wsi czy przysiółku, mieć prawo do opuszczenia swego kraju oraz powrotu do domu rodzinnego.

SMOT apeluje do rozumu i humanizmu rządzących o likwidację antyludzkiej praktyki przymusowej pracy katorżniczej w ośrodkach pozbawienia wolności. O likwidację przymusowej pracy na wolności, szargającej "prawo pracy". Niedopuszczalne są fakty aresztowania ludzi żyjących ze środków członków rodziny /jak Popławskiego/. Niedopuszczalne są fakty aresztowania ludzi zdobywających kawałek chleba prywatnymi korepetycjami, pracą chałupniczą, pracą na dziełce. Przymusowy nakaz pracy w ZSRR zmienia atmosferę produkcyjną kraju w atmosferę zagrożoną niewolnictwem, gdzie gromkie hasło "prawo do pracy" brzmi jak perfidne szyderstwo, jak zupełne kłamstwo. Prawo do pracy wspiera się na milicji, zbrojni w art.209 Kodeksu Karnego RFSSR /tzw. ustawa o "pesożytach społecznych" - przyp.tłum./.. Ręk do pracy brakuje nie dlatego, że nie pracuje ta czy inna kobieta lub młodzian, ale dlatego, że miliony zdrowych mężczyzn ustawicznie etacjonują pod bronią wojsk okupujących Polskę, Czechosłowację, Węgry, dlatego że rozrząd aparatu śledztwa, nadzoru i kontroli odciąga od pozytywnego wysiłku produkcyjnego masy dorosłego społeczeństwa.

Równocześnie SMOT nie może nie protestować przeciw totalnie masowemu werbunkowi społeczeństwa do tajnych służb donosicieli, kaleczącemu dusze młodzieży już w wojsku czy w środowisku studenckim. Takie pseudopatriotyzm, wyrażający się w śledzeniu bliźnich, przyjęciu i w denuncjacjach - niaczy ostatnie kruche zasady moralności. SMOT przestrzega moralnych ideałów demokracji i nie może godzić się z nagonkami na rodaków z powodu ich poglądów politycznych czy religijnych. SMOT wzywa do przywrócenia merytorycznej humanistycznej treści i zakończenia przestępczego wykorzystywania psychiatrii w celach politycznych.

SMOT nie może podzielić się z obowiązującym obecnie systemem wyborczym, z praktyką naruszenia tajności głosowania, kiedy organa kryminalistyki ścigają i kierują do więzień ludzi wypełniających kartki wyborcze w sposób niezgodny z oficjalnymi schematami. Nie może też przyjąć zamiaru wyboru kandydatów na praktykę ich mianowania.

SMOT apeluje do umiarkowania rządzących, kierując ich uwagę na nieproporcjonalne i niehumanitarne zapotrzągnięcie ludności w zwinność i przedmioty codziennego użytku. Ukryte przydziały dla elity rządzącej, nadzorującej, wojskowej, naukowej i twórczej winny zostać zniszczone jako choroba, grabież, podłość, jako oburzająca eksploatacja bliźniego. Apetyty wybranych winny zostać okiełznane i zrównane z całym narodem. Przeznaczona dla wybranych skłapy, kliniki, sanatoria, przedszkola, salony mód, wszelkie pracownie, nawet pralnie winny zostać przekazane do użytku powszechnego. SMOT oskarża ukrytą elitarno-kastową strukturę społeczeństwa, dzielącą ludność na grupy i podgrupy drogą dystrybucji dóbr naturalnych i uważa ten system za bardziej jeszcze potworny, niżli rozbiła w r.1917 społeczeństwo klasowe, różniące się od obecnego pełną awą otwartością i przejrzystością. Winiem zostać położony kres dyskryminującemu zapotrzągnięciu miast w naszym kraju. Robotnik Wołgogradu, Omska, Czeliabińska czy Tuły nie jest gorzej od moskwiaczyni. Jego dzieci też chcą bulionu mięsnego i jajecznicę.

SMOT uważa za nie do przyjęcia zatrudnianie kobiet do ciężkich robót drogowych, ziemnych i innych. Przerażające jest sytuacja, jaką często możemy zobaczyć, gdy kobietami kierującymi podkłada kieruje brygadziści - mężczyźni. Statystyka chorób zawodowych tych kobiet w rodzaju przepukliny, opuszczenia, wypiędzenia macicy - jest oczywiście ściśle tajna. Konieczne jest przedłużenie 4-miesięcznego płatnego urlopu macierzyńskiego. Jednorazowe zapoznań dla samotnych matek w wysokości 5 rubli wydaje się niestosownym zarzutem. Konieczne jest stworzenie kobietom posiadającym rodzinę dogodnych warunków w zakresie wymiaru czasu i obciążenia pracą. Konieczne jest wprowadzenie 100-procentowych wypłat za zwolnienia chorobowe, niezależnie od stażu pracy.

Wiemy, że zachłanność, bezwzględność, kult władzy i eksploatacja występowały zawsze na tym świecie. Nie to jest jednak najważniejsze, lecz ludzkie prawo do wychowania w służbie dobra, do walki ze złem. U nas jednak, gdzie wyszydza się i hanbi wszelkie ponadczasowe wartości, gdzie prawie całkowicie zalażma się etyka, wszystkie wskazane tu nałogi nierozdzielnie epistają się i wyrastają jak trująca roślina. Odczyna nas skrytość, utajnienie statystyk przedstawiających rozmiary przestępczości, alkoholizmu, wypadków przy pracy, liczebności więźniów, liczebności i wzrostu urzędów mózgu i chorób psychicznych.

SMOT stwierdza katastrofalny wzrost cen towarów spożywczych i artykułów przemysłowych w ciągu ostatnich kilku lat, prawie że bez żadnego wzrostu wynagrodzeń pracowników, jak to ma miejsce w uprzemysłowionych krajach Zachodu. Wszystko podrożało o 100-200%, poczynając od usług fryzjerskich, krawieckich, wszelkiego rodzaju rzemiosła, cen biletów kolejowych i lotniczych - kończąc na tkaninach, wyrobach skórzanym, wełnianym, licznych artykułach żywnościowych. Wartość rubla obniżyła się jak nigdy dotąd, zaś braki w sklepach towarów i produktów odpowiedniej jakości powodują jeszcze poważniejszą utratę wartości rubla. W tych warunkach inflacji pieniądze uległy ostrzemu zehamowaniu wzrost poziomu życia ludności. Bardziej jeszcze zdziwimo, iż wraz z bezprawiem i brakiem perspektyw dla mas ramię w ramię postępuje, nabrzmiewa, rysuje się, zdobywa grunt przetrzeźnia elitarne: wycieczki zagraniczne, nadmierne bogactwo, niebywanie szklanych dach, rozkośze Teatru Wielkiego, specjalne prace w specjalnych warunkach, stosowna zamknięta uczelnia, niedostępna dla zwykłego śmiertelnika.

SMOT nie występuje przeciwko istniającemu ustrojowi jako takiemu, nie żąda dla siebie mandatu ani nie dąży do ograniczenia władzy. SMOT pragnie urzeczywistnić prawo ludzi pracy do równości i sprawiedliwości.

/Bez daty, nie później niż jesienią 1979 r./
A.Najdenowicz, L.Agapowa i inni

Praktycznie działalność SMOT w istocie niezbyt różni się od poprzednich prób utworzenia niezależnych związków zawodowych - wszystkie te instytucje pracowały zgodnie ze schematami wypracowanymi przez ruch obrony praw ludzkich: listy i odwołanie do organów oficjalnych, zbiorowe podpisy pod protestami, deklaracje. Jednakże pomimo represji SMOT uniknął losu Wolnego Związku Zawodowego Klebanowa - przede wszystkim dzięki awnej półkonspiracyjnej strukturze. W ostatnim okresie mało

jest informacji o aktywności SMOT, wiadomo jednak, że niektórzy jego członkowie i grupy kontynuują pracę w podziemiu. Jasne jest, że w warunkach kryzysu metod i celów otwartego ruchu obrony praw ludzkich w ZSRR, ukryte grupy SMOT i bliskie im kręgi znalazły się w okresie opracowania zadań i problemów organizacyjnych ruchu robotniczego w kraju totalitarnym.

W dalszym ciągu redakcja "Posiewu" prezentuje fragment końcowy wydanej niedawno w samizdacie, tj. poza zasięgiem cenzury pracy pt. "Uwagi krytyczne o pożądaniu i rzeczywistości w masowym ruchu robotniczym w ZSRR"; praca ta liczy 20 stron maszynopisu, jej autorami są Gleb Wysotin i Walentin Sierieda.

/Tłum. L. Maliszka/

Nie wiem, jak wyobrażają sobie konsekwencje ogólnozwiązkowego referendum jego zwolennicy. Co się stanie, jeśli po jego odbyciu władza nie wyraża ochoty do re-negocjacji ustaw wojennych? Czy członkowie Związku równie solidarnie jak do referendum będą pragnęli przystąpić i do strajku generalnego? Czy ryzyko i cena strajku zostały w pełni oskalkulowane? Czy praskomany upolećszeństwo, że strajk jest formą walki o reformę gospodarczą? Nie twierdząc, że nie należy walczyć, przeciwnie - "Solidarność" musi pozostać związkiem walczącym. Mam jednak wrażenie, że walka, o jakiej tu mowa, rozpoczęłaby się pod zastandem "wasytoko albo nie" - otóż nie jest to zwolennikiem podejmowania tak radykalnych koncepcji w aktualnych realiach, i to dla stu różnych powodów. Przeprowadzenie zaś referendum i poniesienie walki o jego realizację będzie - obiektywnie rzecz biorąc - kompromitacją Związku.

Po tym, co powiedziałem wyżej, wyjaśnić muszę poniesienie, że nie jestem przeciwnikiem referendum jako takiego, lecz tylko referendum wypowiadającego treść ustaw wojennych i pewne generalia. Znowu nie dlatego, bym uważał, że mamy rząd służący społeczeństwu w sposób najlepszy z możliwych, że mamy Sejm reprezentujący wolę narodu. Nie. Jest inna sprawa - po prostu nie jestem przekonany, iżbyśmy znaleźli się w czasie i miejscu najlepszym do podejmowania rozstrzygnięć maksymalistycznych. Mówię tu o pewnych koniecznościach, z których - jak wiadomo - nie należy czynić cnót.

O jakie więc referendum należy zabiegać? Sądzę, że powinno ono koncentrować się wokół tych treści, które w obu ustawach pozostawiają pole do interpretacji. Wyniki referendum mogą istotnie wzmocnić "Solidarność" w dalszych negocjacjach z władzami, np. na temat listy przedsiębiorstw, w których genit powoływania dyrektorów posiada jedynie organ załógowców. Jest rzeczą do dyskusji, czy referendum takie powinno być akcją centralną całego Związku, czy lepiej by było, gdyby prowadziło je sukcesywnie w zainteresowanych przedsiębiorstwach.

Pozostaje sprawa druga, budząca w trakcie obrad Zjazdu gorące namietności - oceny trybu formalnego podjęcia decyzji przez Prezydium KKP. Niewątpliwie skandalem jest brak quorum na posiedzeniu Prezydium. Bardziej jednak istotną kwestią pozostaje prawomocność wydanej uchwały.

W trakcie dyskusji 27.09. szczególnie odznaczają się dwa ostatnie wystąpienia przewodniczących regionów: Rzeszowskiego - A.Kopaczewskiego i Podbeskidzia - P.Kosmowskiego. Oba mówcy podjęli nieumotywowany bliżej, bezpodany w formie atak na ekspertów Związku, zarzucając im nie tylko umiarkowanie i oportunizm, lecz ogólnie prowadzenie w "Solidarność" prywatnej działalności politycznej, bliżej nieokreślone sojusze z frakcjami, zbyt duży wpływ na decyzje. Padły przy okazji niesmiertelne, jak się okazuje, insynuacje o manipulowaniu klasą robotniczą przez inteligencję. Całą sytuację spowodował szczególnie kontekst poprzednich wystąpień. Właściwie jedynymi na sali obrad, którzy od początku do końca przedstawili skłócone kulisy pertraktacji, prowadzonych w Sejmie, którzy też wykładali racje przemawiające za wyborem takiej czy innej taktyki Związku w konkretnej sytuacji przed posiedzeniem Sejmu - byli A.Celiński /sekretarz KKP/, M. Gil /negocjator projektu Sieci z ramienia "Solidarności"/, J.Kuron /ekspert OPSZ/ i S.Jakubowicz /ekspert Sieci/. Wszyscy oni zabierali głos w trakcie Prezydium KKP 22.09. i przedstawiali tam własne oceny i wątpliwości, wszelako nikt z nich nie miał bezpośredniego wpływu na decyzję, bo po prostu nie miał prawa głosu. Spośród zaś tych, którzy głosowali, do mikrofonu zjazdowego przemówili jedynie J.Rulewski i L.Wałęsa. Pierwszy głosił na Prezydium przeciw uchwałę, mógł zatem z czystym sumieniem przyłączyć się teraz do tych delegatów, którzy przypuścili frontalny atak na stanowisko Prezydium. Drugi, Wałęsa, w arcywym przemówieniu niejako "wymagał się" od odpowiedź. Wówczas tych, którzy na Prezydium byli nieobecni /zatem krytykować z boku, trudniej podejmować ryzyko odpowiedzialności/, wakał na ekspertów i przedstawicieli Sieci /jest kwestia demokracji liczyć się ze zdaniem tych, których się dostało jako doradców/ - nie podają natomiast żadnej oceny merytorycznej ustaw wojennych, ani pozytywnej, ani negatywnej. Ta pozornie neutralność przewodniczącego KKP aprowała, że niektórym delegatom dykują na sali Zjazdu wyraża się zamaskowanym atakiem na Wałęsę. I stąd ciętarz gromów skupił się na tych, którzy merytorycznie optowali za przyjęciem racji przemawiających za stanowiskiem kompromisowym, którzy wszakże stanowiska tego bynajmniej nie przegłosowali. Wyjątkiem Kopaczewskiego i Kosmowskiego było w tym przekonaniu najbardziej fałszywym tonem w dyskusji.

Działanie związkowi muszą uświadomić sobie z całą ostrością, że ciężaru odpowiedzialności za powyższe decyzje nikt z nich nie odejme. A także, że konieczne bywa

REFERENDUM HUTY IM LENINA

Podczas nadzwyczajnego zebrania Komisji Robotniczej Hutników Kombinatu Huta im. Lenina w dn. 17.09. działyano treść teleksu, który nadszedł ze Stoczni Gdańskiej. Stocznia zawiadomiła, że organizuje referendum w sprawie samorządu pracowniczego. Plenum KRH podchwyciło ten pomysł postanawiając zorganizować podobny w sondaż opinii załogi na swoim podwórku.

Sprawa była bardzo aktualna, nawet paląca, jako że 24 września rozpoczynało się posiedzenie Sejmu, na którym rozważany miał być również projekt ustawy o samorządzie i przedsiębiorstwie.

Wiadomo, że istniały dwie koncepcje określające dwa poglądy na ideę samorządności przedsiębiorstw. Były to koncepcje przedstawiane przez Ślęć Włodczych Zakładów Pracy, której przedstawicielstwo działa w ramach KKP oraz przez rząd. Rozmowy zmierzające do osiągnięcia wspólnego stanowiska trwały od długiego czasu i przyniosły połowiczne zaledwie rezultaty. W czasie wspólnych obrad w Warszawie osiągnięto pewien kompromis, z którego następnie rząd się wycofał postanawiając skierować do dyskusji sejmowej własny projekt, nie uwzględniający uzgodnionych postulatów KKP, czyli Ślęci. W tym uzgodnionym projekcie znaleziono kompromisowe rozwiązanie wszystkich spornych kwestii z wyjątkiem sposobu powoływania dyrektora.

Mysł o przeprowadzeniu referendum podsunął Międzyzław Gil, występujący tu w roli dwójki: przedstawiciela KKP, a równocześnie przewodniczącego KRH. Gil, posiadający pełnomocnictwo KKP do prowadzenia pertraktacji z rządem, chciał dysponować argumentem, że nie reprezentuje wąskiej grupy działaczy KKP, lecz ma szeroki mandat społeczny.

Zdaniem organizatorów referendum, spór o samorząd przerodził się w walkę, również w sferze propagandowej. Świdoczyły o tym wystąpienia Olszowskiego, Rakowskiego, Cioska i cała akcja prowadzona przez środki masowego przekazu. Wiedza poświęca jej wiele uwagi i nie oszczędzi środków, aby przeformować swój projekt, próbuje poddawać go osądowi społecznemu, stosując metody negatywizowania projektu drugiej strony. W tym celu powołuje się na tezy o zagrożeniu ustroju, wprowadzaniu kapitalizmu w Polsce etc. Związek tymczasem dysponując o wiele skromniejszymi metodami oddziaływania propagandowego, prowadzi walkę w oparciu o opinie swoich członków. Grąłem w tej walce jest referendum. Oczywiście Związek, reprezentant dziesięciomilionowej rzeszy robotników, nie grałby *va banque* nie mając pewności co do społecznego poparcia swoich inicjatyw, tyle, że robiłaby to zapewne strona przeciwna. Jednak, ponieważ opinia publiczna opowiada się raczej za koncepcjami Związku, Związek zaś, posiadając przewagę zaufania wzmacnianego dodatkowymi atrybutami w postaci faktycznego działania zgodnego z wolą załóg, uzasadnia ich słuszność poprzez manifestacyjne określanie swoich racji potwierdzane społecznym poparciem. Stąd też swego rodzaju obawa władz przed tego rodzaju manifestacjami społeczeństwa jednoci poglądów, tym bardziej, że podobna lekcja w Hucie "Katowice" nie mogła być dla władz przyjemna.

Reakcja była błyskawiczna. Zwołane następnego dnia Nadzwyczajne Plenum Komitetu Fabrycznego PZPR podjęło uchwałę, w której potępiło inicjatywę KRH, stwierdzając - jak głosiły tytuły w gazetach - że "decyzję KRH, uważa za naruszającą obowiązujący w państwie porządek prawny". Organizatorom zarzucano nieuczciwość i manipulację oraz wykorzystywanie niewiedzy załogi w podstawowych kwestiach samorządu. Równocześnie zaapelowano do sumień wszystkich członków załogi i rozważenie czy ich udział w referendum jest słuszny.

Pojawiła się również ulotka podpisana przez Dyrekcję Kombinatu, gdzie określano referendum, jako nie mieszczące się w przepisach prawa, sprzeczne z uchwałą KKP i przeprowadzane bez zgody Dyrekcji. Referendum - zdaniem autorów ulotki - "stawia załogę wobec konieczności zajęcia nie w pełni świadomej decyzji, co nie jest rzetelne".

W tym samym czasie, bo już 18 września do załogi Huty "Katowice" wystosowany został apel podpisany w imieniu pracowników Zakładu Stalowniczego Huty im. Lenina, w którym wyrażony został niepokój i ubolewanie z powodu stałych ataków i oczerniania Stanisława Bednarczyka, dyrektora Huty "Katowice" i byłego kierownika Stalowni Martenowskiej w HIL. Sekretarz organizacji partyjnej dopiero następnego dnia wy po wysłaniu apelu zbierał pod nim podpisy, zaś załoga Stalowni wysłała do Huty "Katowice" teleks, w którym odcieła się od całej sprawy.

- Był pan przeciwnikiem referendum. Dlaczego? dr.inż. Eugeniusz Pustówka /Dyrektor Naczelny Kombinatu/:

- Uważałem je za element nacisku na postawę Sejmu. Pytania sformułowane w referendum dotyczyły przedmiotu, który w tym ujęciu mógł być różnie interpretowany. Uważałem, że w obecnej sytuacji referendum podnosi temperaturę nastrojów społecznych a wiem, że w wyższej temperaturze zanika rozsadek, a rośnie emocje. Referendum wymagałoby lepszego przygotowania jego uczestników, co było niemożliwe w czasie który sobie założyłem. W tej sprawie /zwłaszcza pierwszego pytania/ świadomość była zbyt mała, żeby móc wyciągnąć właściwe wnioski. Własność społeczna jest pojęciem niewątpliwie różnie rozumianym przez szerokie rzesze pracowników.

xxx xxx xxx

pyt.: Czy faktycznie Pan sądzi, że referendum wśród pracowników, załogi Kombinatu naruszałoby obowiązujący w kraju porządek prawny? Czy nie uważa Pan, że zasięgnięcie opinii pracowników w jednej z najbardziej istotnych dla wprowadzanej reformy gospodarczej, a zarazem spornej sprawy - jest słuszne, celowe?

- Kazimierz Miniur /I sekretarz KP PZPR, członek KC/

Nie jestem przeciwnikiem organizowania referendum w sprawach istotnych. Co nie jest zakazane - jest dozwolone. Referendum w Hucie ogłoszone jednak w sytuacji, kiedy prace Sejmu nie zostały zakończone. Uważam, że te pytania powinny być zadane w jednokrotnym brzmieniu w całym kraju, aby uniknąć manipulowania uzyskanymi w ten sposób informacjami - jeżeli oczywiście uzyskają akceptację Sejmu. Nieporozumienia wynikły m.in. z użytej terminologii. Jak się orientuję - chodziło po prostu o sondaż opinii, a nie referendum. Naszą uchwałą na nadzwyczajnym plenum Komitetu Fabrycznego podjęliśmy znając pierwotną wersję pytań, przekazanych do "Gazety Krakowskiej" przez KRH. Ciekaw jestem co by było, gdyby załoga opowiedziała się za własnością prywatną w hucie. A przecież miało do wyboru opowiedzieć się za własnością społeczną, państwową lub prywatną. Nieodinformowanie, generalnie rzecz biorąc wynika z błędnej polityki w tej dziedzinie. Wielcy ludzie mówią o wielkich sprawach, a przeciętny człowiek nie jest w stanie zorientować się w tym wszystkim. Istnieje chaos informacyjny - sprzeczne wiadomości podawane przez rząd i "Solidarność" sprawiają, że trudno się w tym wszystkim połączyć. Mam generalne zastrzeżenia do naszej propagandy. Mam również zastrzeżenia do propagandy przekazywanej przez "Solidarność". Wy wybieracie takie rzeczy, które mają posmak antypartyjny, antyrządowy i antyrządziecki. Je od was nie słyszałem, żeby rząd coś zrobił dobrze. Przypomina mi to okres propagandy z pewnego czasu, kiedy nie liczyła się prawda, a liczył się cel. A o tę prawdę wszyscyśmy przecież walczyli.

xxx xxxxx xxx xxx

Edward NOWAK /współtwórca projektu Ślęci, przewodniczący Komitetu Założycielskiego Samorządu Pracowniczego Huty im. Lenina/

- Referendum było po to, aby wykazać władzy, że projekt Ślęci jest akceptowany przez załogi zakładów pracy. Odpowiedź na pytanie przez nas sformułowane pomogła nam uzyskać pogląd na to, w jaki sposób projekty, zarówno nasz, jak i rządowy, są przyjmowane przez naszą załogę. I tak np. pytanie dotyczące sposobu powoływania dyrektora miało sens taki: załoga wybiera go poprzez konkurs, wtedy dyrektor ma jasną pozycję - reprezentuje interesy załogi, natomiast dyr. narzucony z góry musi przyjmować stanowisko zachowawcze - przyjmować stanowisko pośrednie między żądaniem władzy, która go mianowała i załogi, o której interes powinien dbać".

x x x xx x x x

Wypowiedzi dyrektora E.Pustówki, oraz K.Minura są autoryzowane

Anna Gorazd /redaktor "Głosu Nowej Huty"/

- W latach pięćdziesiątych tworzono obraz ludzi, którzy budowali Hutę, bliski obrazowi jaskiniowców. Ten obraz jest powielany w reportażach niezłych polskich reporterów, a nawet w prozie pisarzy tej miary, co Julian Kawalec. Było to dziwienie świadome. Miało pokazać, że wszystko, co ludzie osiągnęli, zawdzięczają mądrej władzy, sami zaś są jak dzieci - pozbawieni wiedzy, woli, umiejętności krytycznego myślenia i trzeba nimi kierować. Tymczasem już wówczas, w latach pięćdziesiątych ludzie, którzy przyszli budować Nową Hutę, trafili tu z bogatym ładunkiem doświadczeń, społecznych, politycznych i organizacyjnych. Byli to żołnierze z różnych frontów, partyzanci wszelkich działających w Polsce ugrupowań politycznych i starzy robotnicy zahartowani w walce o robotnicze prawa. Współczesność częściej zderzyło mi się nawiązać dialog na tematy dotyczące polityki, w najszerszym tego słowa znaczeniu - z ludźmi z hali, niż z tymi, którzy z racji sprawowanych funkcji mienią się elitą. Oni to właśnie chcieliby widzieć robotnika w konwencji z lat pięćdziesiątych. Dla nich referendum, w którym robotnicy orzekają w sprawach najistotniejszych dla kraju, stanowi kamień obrazy.

xxx xxx xxx

Łukasz PRZYBYŁOWSKI /sekretarz KRH//:

- Poprzez referendum chcieliśmy wykazać, że projekt Głasi nie jest pomysłem jakichś grup, jak się to nazywa, ekstremistycznych ale jest on zgodny z opinią szerokiego rzesz ludzi pracy, którzy z pewnością nie mają zamiaru zmieniać ustroju, jednak na pewno nie chcą mieć nieodpowiedzialnych, niewiarygodnych ludzi na kierowniczych stanowiskach, również i w rządzie /.../

xxx xxx xxx

ROBOTNICY /Wydział Mechaniczny//:

- "Mamy zastrzeżenia co do jasności sformułowań użytych w pytaniach referendum. Pewna dezinformacja wprowadził dyrektor swoim listem do załogi Kombinatu, gdzie było, że jest to niezgodne z prawem. Ale chyba po to był ten list".
Precedensowe, w sensie negatywne, sprawę dla jednego z robotników w tej grupie była reforma samorządów wprowadzona wraz z podziałem administracyjnym kraju w połowie lat siedemdziesiątych. Mówi On: "Położyło to cały przemysł kluczowy i nie zdoła egzystować. Głosowałem, że nie wiem, bo faktycznie nie mam przekonania co do tego pomysłu. Jak chodzi o dyrektora, to nie powinien on być przywożony w taczce, ale nie wiem czy konkurs pozwoliłby na wybranie naprawdę dobrego dyrektora. A co w wypadku, kiedy zakład splajtuję? Wtedy ręczki do Bozi, czy do rządu?"

xxx xxx xxx

ROBOTNIK /Wielkie Piece//:

- "Uważam, że dyrektor, jeżeli jest nieudolny, to powinien yciecieć, a nie tak jak teraz, że kiedy się nie opiera w jednym zakładzie, to zaraz jest dyrektorem o innym. Każdy jeden pracujący powinien wiedzieć na co pracuje, czy na siebie, czy nie wiadomo na co".

xxx xxx xxx

ROBOTNIK /"Mostostal"/:

- "Nikt nie dopuścił nas, robotników do głosu... Dlaczego? Bo to jest mafia. Oni boją się o swoje stołki, ci którzy są niepotrzebni i pieniądze biorą za darmo. Oni teraz trzymają się mocno razem - ręka rękę myje".

xxx xxx xxx

ROBOTNIK /P-61//:

- "Takie sondáže powinny być przeprowadzone, bo wtedy ludzie dowiedzą się o co chodzi. Daje im to możliwość wypowiedzenia się. Samorząd umożliwiłby pracownikom decydowanie o produkcji, dał wpływ na jakość tego, co się robi. Byłoby to pozytywne i dla robotnika i dla kraju. Można produkować to, co jest faktycznie potrzebne. Np., jeżeli huta potrzebuje jakieś elementy, musi kupować, a mogłaby to robić sama. Równocześnie produkuje się rzeczy, których nikt nie chce kupić, a w hucie też są niepotrzebne".

xxx xxx xxx

ROBOTNICE /P-61//:

- "Dyrektor powinien być wybierany przez załogę, nie może go nam narzucać dyrekcja, czyli partia. Musi się skłonić - to, że nie bierze się pod uwagę opinii społeczeństwa. A społeczeństwo dobrze wie, kto kłamie, a kto mówi prawdę. TV i prasa uprawia propagandę. Kłamią także o samorządach /.../

Telex:

SEJM POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

Komisja Robotnicza Hutników NSZZ "Solidarność" informuje, że w dniach 20-24 września 1981 roku w Hucie im. Lenina w Krakowie zostało przeprowadzone referendum, którego celem było poznanie opinii załogi HIL w sprawie istotnych elementów dyskutowanych obecnie projektów reformy gospodarczej.

W referendum postawiono następujące pytania:

1. Czy uspołecznienie środków produkcji, w tym przedsiębiorst, leży w interesie socjalizmu w Polsce?
2. Czy samorząd pracowniczy powinien zarządzać przedsiębiorstwem podejmując decyzje w jego podstawowych sprawach?
3. Czy samorząd pracowniczy powinien powoływać i odwoływać dyrektora przedsiębiorstwa?

Na powyższe pytania odpowiedziało 23533 pracowników. Jest to 86% z liczby 27722 obecnych w pracy w dniach referendum. Użytkowano następujące odpowiedzi:

Na pytanie 1.
"tak" - odpowiedziało 20370 pracowników tj. 89,9% głosujących
"nie" - odpowiedziało 850 pracowników tj. 3,7% głosujących
"nie wiem" - odpowiedziało 1424 pracowników tj. 6,3% głosujących
głosów nieważnych oddano 1

Na pytanie 2.
"tak" - odpowiedziało 21704 pracowników tj. 95,8% głosujących
"nie" - odpowiedziało 412 pracowników tj. 1,8% głosujących
"nie wiem" - odpowiedziało 526 pracowników tj. 2,3% głosujących
głosów nieważnych oddano 3

Na pytanie 3.
"tak" - odpowiedziało 20929 pracowników tj. 92,4% głosujących
"nie" - odpowiedziało 693 pracowników tj. 3,1% głosujących
"nie wiem" - odpowiedziało 891 pracowników tj. 3,9% głosujących
głosów nieważnych oddano 132 tj. 0,6% głosujących.

podjęcie decyzji niepopularnych. I to wreszcie, że decyzji nie podejmuje się dla zdobycia większego prestiżu, dla satysfakcji ambicjonalnych - lecz dla merytorycznego rozwiązania problemu konfliktowego. Po jedno. Druga rzecz to demokracja wewnętrzna. W trakcie dyskusji zauważył ktoś celnie, że właściwie wrócił do problemów, które wywołały już spór podczas pierwszej tury obrad, kiedy uchwalano poprawki statutowe. Rzeczywiście jest dwuznaczność w sytuacji, gdy cała tero o s o b o w e gremium podejmuje decyzję ważną dla przyszłych losów społeczeństwa. Ale też podtrzymywałbym mimo wszystko sąd wyrażony w relacji z pierwszej tury Zjazdu, iż niemożliwe jest praktyczne oddzielenie kompetencji uchwałodawczych Komisji Krajowej i wykonawczych Prezydium. Wielekrotnie bowiem - jak to się stało i ostatnim razem - sytuacja zmusza władze Związku do podjęcia poważnych decyzji nie z dnia na dzień nawet, lecz dosłownie z godziny na godzinę. Sądzę zatem, że wyjściem bardziej optymalnym jest porostawienie Komisji Krajowej prawa zwłaszczania każdej decyzji Prezydium. Jest to bowiem mocna forma kontroli decyzji Prezydium, działająca nawet wówczas, gdy Komisja nie przejawia zainteresowania dla procedury zwłaszczania decyzji. Odpowiedzialność zawiera się w poczuciu wewnętrznym, że ktoś w końcu rozliczy nas z prowadzonej działalności. Wierzę, że delegaci na Zjazd pamiętają o tym będą w trakcie wyborów do władz najwyższych "Solidarności".

Lesław Malewska

Wydaje Sekcja Informacji Zarządu Regionalnego NSZZ "Solidarność" Małopolska. Redakcja: D. Dziwonińska, R. Baczmarek - red. nacz., L. Malewska - z-ca red. nacz., M. Sieretwińska, D. Stec, M. Złobinińska. Adres redakcji: Kraków, al. Krasieńskiego 11b, tel. 281-03. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.